Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 31. — ROK XXXVII.

CZWARTEK 6. LUTEGO 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłk. pocztow.	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Krzewiciele anarchji.

Jakiż znamienny zbieg wypadków: w Dzienniku Ustaw pojawia się nowela o ustroju sądów, w której Sejm przywraca niezawisłość naszemu sądownictwu, a w Sejmie samym konserwatysta sanacyjny atakuje Najwyższą Izbę Kontroli, t. j. niezawisły, sędziowski trybunał, czuwający nad legalnością i prawidłowością gospodarki państwowej. Zjawisko to powtarza się od kilku lat z uderzającą regularnością; z jednej strony większość sejmowa zwalcza i tępi wszelkie przejawy niepraworządności, wszelkie dekrety otwierające drogę samowoli, wszelkie nadużywanie finansów państwa dla celów prywatnych, a z drugiej strony, od sanatorów, a zwłaszcza od konserwatystów słyszy się stale słowa zachęty do zamachu stanu lub choćby do lekceważenia Sejmu, okrzyki radości z powodu obelg rzucanych na posłów, głosy oburzenia z powodu niezawisłych uchwał Izb, narzekania zaś, gdy rząd do tych uchwał się stosuje. Konserwatyści z Be Be tworzą najbardziej „rewolucyjną“, a raczej anarchistyczną grupę sejmową. Gdy Komisja wykrywa nadużycia i straty państwa przy zakupnie progów kolejowych, oni głosują przeciw jej najsłuszniejszym wnioskom; gdy pod głosowanie Sejmu przychodzi ustawa przeciw fałszowaniu wyborów przez urzędników, konserwatyści znowu głosują przeciw tej w najlepszym sensie sanacyjnej ustawie. Oni także byli największymi entuzjastami przekroczeń budżetowych p. Czechowicza, oni szaleli z radości, gdy oficerowie przybyli do Sejmu, oni zwalczali nowelę o Dzienniku Ustaw, która ma oswobodzić prasę. Dziś szturmują do Najwyższej Izby Kontroli, nienawidząc jej za to, że wykryła i ogłosiła w swem sprawozdaniu przekroczenia budżetowe i nieprawidłowości skarbowe ministrów sanacyjnych. Najwyższa Izba Kontroli jest organem Sejmu, członków jej nie można administracyjnie usunąć, jak p. Car usunął prezesów Sądu Najwyższego i dziesiątki innych sędziów. Do tej fortecy niezawisłości udało się dotąd wprowadzić coprawda prof. Wróblewskiego, jako prezesa, ale duch tej instytucji pozostał dalej takim, jaki był za prezesury śp. Żarnowskiego. Poseł Sobolewski wspomniał, że obecny prezes jest niekiedy przegłosowywanym przez członków Izby. Gdyby tak było, to powaga tego ciała wzrosłaby jeszcze bardziej w opinji ogółu. Sanatorom nie uda się napewno napaściami takiemi, jak dzisiejsze, sterroryzować Izby Kontroli. Jesteśmy przekonani, że nie pomogłoby i ewentualne wywożenie ważniejszych jej członków na glinianki lub na owe nieznane szlaki, na których podobno błąka się od 2 i pół lat generał Zagórski . . . Sędziów można było swobodnie przenosić, na prasę nałożyć kaganiec, w wojsku zwolnić 3.400 oficerów, starostwa, samorządy i Kasy Chorych obsadzić majorami, pocztę oddać p. Miedzińskiemu, z dochodów państwowego banku obdarzać subwencjami (1.750 tys. złotych w dwóch latach) sanacyjne stowarzyszenia, można było powiększyć samowolnie fundusz dyspozycyjny prawie o ośm miljonów złotych, przekroczyć budżet o 565 miljonów, można było lżyć, rzucać oszczerstwa, grozić i wywozić bezkarnie; — ostała się jednak mimo wszystko w Narodzie grupa ludzi, którzy zachowali odwagę i swobodę sądu. Są jeszcze w Polsce ludzie ze sumieniem niedyspozycyjnem; są sędziowie i publicyści, którzy w okresie moralnego i fizycznego terroru, w atmosferze ogólnego strachu i psiego czołgania się przy poświście bata zachowali charakter i godność własną. Jeśli kto wpadnie na pomysł wydania odznaki z napisem audere auso, (temu kto odważył się mieć odwagę), to stałaby się ona najdumniejszym w Polsce orderem i najbardziej arystokratycznym. Liczba odznaczonych byłaby bowiem zdumiewająco szczupła.

Dziś jest już o wiele lepiej, niż było np. przed rokiem. Dziś odwaga zaczyna być nawet modną i staje się strojnym płaszczem, który rzucają na swe ramiona ludzie do niedawna jeszcze zgięci w lękliwym pokłonie. Za kilka miesięcy ci, którzy się najdłużej bali, będą chwytać za kamienie, by pomścić się za ten upadlający ich strach. Człowiek przyzwyczaja się do niewolnictwa, mówił onegdaj, cytując Goethego, Ks. sen. Kasprzyk. Jakaż radość, że znalazły się w naszym Narodzie siły, które tej skłonności wydały wojnę na śmierć i życie — i wojnę tę już wygrały.

ax.

Bezrobocie w Anglji wzrasta.

Londyn (AW). Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej minister Thomas nakreślił **bardzo smutny obraz bezrobocia w Anglji.** M. in. oświadczył, że ostatnie wykazy podają, że **liczba bezrobotnych znów wzrosła o 18.000 osób.** Położenie gospodarcze jest **bardzo krytyczne** i nadomiar w wielu gałęziach przemysłu, j. np. w węglowym, stalowym i bawełnianym należy się obawiać w najbliższych dniach dalszego **pogorszenia konjunktury.** Rząd opracował **plan zwalczania bezrobocia**, ale projektowane zarządzenia nie mogą wejść w życie dopóki rząd nie otrzyma upoważnienia od parlamentu.

Demonstracja pacyfistyczna 6 miljonów kobiet.

Londyn. (AW.) Zapowiedziana jest tu demonstracja na rzecz pokoju **organizacyj kobiecych czterech państw,** a mianowicie: Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji i Japonji. Organizacje kobiece tych państw wystosowały **petycje, w której domagają się jak najdalej idącego rozbrojenia,** przyczem petycja ta podpisana została **przez 6 miljonów kobiet.** Delegacja kobiet amerykańskich, angielskich, francuskich i japońskich zamierza złożyć petycje **na plenarnem posiedzeniu konferencji rozbrojeniowej.** Gdyby jednak delegacja nie została dopuszczona do posiedzenia, wówczas petycje domagające się rozbrojenia i gwarancji pokoju, **będą doręczone poszczególnym delegacjom.**

POWIĘKSZENIE PORTU W KŁAJPEDZIE.

Rząd litewski ostatnio wyasygnował znaczną sumę na rozszerzenie i ulepszenie portu kłajpedzkiego. Frekwencja bowiem okrętów w powyższym porcie wykazuje tendencję ciągłego wzrastania. Zachodziły wypadki w latach ubiegłych, iż w porcie brakło miejsca dla okrętów. Postanowiono przeto wybudować dwa nowe baseny o długości 1115 m. Brzegi obu basenów zostaną zaopatrzone w 4 dźwigary o sile 2—4 ton, a to w celu łatwiejszego ładowania i wyładowywania towarów. Oprócz tego będą wzniesione składy, gdyż obecne są za szczupłe; w tym celu prawdopodobnie rada portowa zezwoli firmom prywatnym na wznoszenie tychże.

Rozszerzenie i ulepszenie portu w Kłajpedzie będzie miało doniosłe znaczenie z chwilą uruchomienia linij kolejowych, przewożących tranzytem towary. W tym celu projektuje rząd litewski budowę nowej kolei z Krotynga do Telsz. Rozbudowa portu potrwa 3—4 lata.

Klub BB. utrudnia Sejmowi rewizję konstytucji.

Na czas generalnej dyskusji budżetowej komisja konstytucyjna nie obraduje. — Skandaliczny wniosek sanatorów.

Warszawa, 4. 2. (Tel. wł.). Na posiedzeniu komisji konstyt. przedstawiciele B. B. upiekli swoją pieczeń. **Posłowie ci zgłosili mianowicie wniosek, ażeby przez czas generalnej dyskusji budżetowej w Sejmie, komisja konstytucyjna nie obradowała.** Komisja ma wznowić prace **dopiero po ukończeniu debaty budżetowej na plenum.** Wniosek ten idzie po linji polityki B. B., zmierzającej do **niedopuszczenia uchwalenia przez Sejm rewizji konstytucji.** Sprzeciwił się wnioskowi p. Bagiński z Wyzwolenia, **jednak wniosek uchwalono!** (A w kraju sanatorzy podnoszą alarmy, że Sejm nie chce rewizji konstytucji!).

W dyskusji ogólnej przemawiał tylko p. Chaciński (Ch. D.), który zapowiedział, że w nadchodzącym tygodniu stronnictwa centrum: Ch. D., N. P. R. i Piast zgłoszą **własny projekt zmiany konstytucji.**

Następnie większością głosów, po referacie p. Piłsudskiego i żywej dyskusji, w której zabierali głos pp. **Dębski** z Piasta, **Bittner** z Ch. D., **Bagiński, przyjęto wniosek referenta, jako sprawozdanie podkomisji w sprawie wniosku Kl. Nar. o zmianę artykułu 25 konstytucji, dotyczącego trwania sesji budżetowej.** Wniosek podkomisji proponujący rozpatrzenie wniosku Kl. Nar. w **łączności z całą rewizją konstytucji uchwalono.** Ustęp pierwszy dotyczący uznania **częściowej rewizji konstytucji** za dopuszczalną **nie był głosowany. P. Czapiński (P. P. S)** złożył wobec tego oświadczenie, że propozycję w tej sprawie podkomisji rozumie w ten sposób, **że w każdej chwili komisja będzie mogła, o ile zechce, powrócić do odrębnego traktowania art. 25 konstytucji.**

Warszawa. 4 2. (Tel. wł) Następne posiedzenie komisji konstytucyjnej odbędzie **się** 11 b m.

Pos. Woźnicki zrezygnował ze stanowiska wicemarszałka.

Warszawa, 4. 2. (Tel. wł.). Na posiedzeniu Kl. Wyzwolenia poseł **Woźnicki** zawiadomił o **swej rezygnacji ze stanowiska wicemarszałka Sejmu.** Klub w miejsce p. Woźnickiego wysunie **prezesa stronnictwa p. Malinowskiego.**

Rząd chce znowelizować nowelę o sądach

Warszawa, 4. 2. (Tel. wł.). Jak to podaliśmy na str. 6-tej Nr. 5 „Dziennika Ustaw“ **ogłosił nowelę do dekretu o ustroju sądownictwa,** uchwaloną niedawno przez Sejm, **o co się Izba upominała.** Widocznie jednak rząd ma zastrzeżenia co do tej noweli, gdyż **dziś we wtorek zgłosił do Sejmu projekt ustawy o nowelizacji tej noweli właśnie ogłoszonej.**

SEN. JEWELOWSKI U. P. BARTLA.

Warszawa, 3. 2. (Tel. wł.). Premjer Bartel przyjął senatora gdańskiego **Jewelowskiego,** który bawi w Warszawie w **związku z rokowaniami handlowemi polsko-niemieckiemi.**

———o———

BANK RZESZY ZNOWU OBNIŻA STOPĘ.

Wiedeń (AW). Z Berlina donoszą, **że na** dzisiejszem posiedzeniu wydziału centralnego Banku Rzeszy zapadnie uchwała **obniżenia stopy** procentowej **na 6%.** Ostatnie obniżenie miało miejsce dnia 13 stycznia br. i **wynosiło podobnie** jak obecnie ½%.

———o———

Rzym. (AW). Wczoraj zmarł tu **minister** robót publicznych Bianchi, jeden z **najbliższych** powierników Mussoliniego.

O czem piszą inni?

P. P. S. pozostaje w opozycji.

Na ostatniej Radzie Naczelnej P. P. S. przyjęto kilka rezolucyj, z których najważniejsze przytaczamy:

„Rada Naczelna uznaje fakt powołania gabinetu p. Bartla za objaw cofnięcia się kierowników systemu, a przedewszystkiem marszałka Piłsudskiego od polityki świadomego zaostrzania stosunków, — prowadzącej bezpośrednio bądź do zamachu stanu, bądź też przynajmniej do gwałtownych starć wewnętrznych — na drogę wyczekiwania i przewlekania, co powoduje stan niepewności.

Rada Naczelna podkreśla, że grożąca próba ponownego powrotu do polityki, której wyrazem był gabinet p. Świtalskiego napotkałaby na odpór jeszcze bardziej zdecydowany, niż w październiku i listopadzie ubiegłego roku. Rada Naczelna stwierdza, że stosunek PPS. do gabinetu p. Bartla pozostaje nadal stosunkiem opozycyjnym. Rada Naczelna przyjmuje do wiadomości udział czynny ZPPS. w porozumieniu ze stronnictwami lewicy i centrum. Rada Naczelna przyjmuje do wiadomości, że porozumienie to nie krępuje ani samodzielności ZPPS., ani samodzielności innych grup parlamentarnych, uczestniczących w tem porozumieniu“.

Wten sposób więc zaprzecza P. P. S. pogłoskom, jakoby dojście prof. Bartla do steru zmieniło jej stosunek do rządów pomajowych.

Parlament, czy „Beirat“?

W jakie sprzeczności popada „Czas“, obecnie próbujący pogodzić system dyktatury z parlamentaryzmem, świadczy ostatni jego artykuł p. t. „Najbliższy obowiązek sejmu“... Obowiązkiem tym jest uchwalenie budżetu w brzmieniu rządowem(!) Więc pocóż sejm w takim razie istnieje? Ba, żeby to i „Czas“ wiedział!

„Nikt nie kwestjonuje — pisze „Czas“, prawa sejmu do kontrolowania całokształtu gospodarki finansowej państwa i do czynienia zmian, podyktowanych względami rzeczowemi, ale wyzyskiwanie tego prawa dla celów partyjno-politycznych, jest nadużyciem parlamentarnego przywileju, jest kultywowaniem idei sejmowładztwa, będącej objawem fatalnej degeneracji parlamentaryzmu“.

Pozornie pozwala „Czas“ sejmowi robić zmiany (więc i skreślenia) w budżecie, byle były „rzeczowe“. Ale jeśli się zżyma na komisję budżetową, gdy wypomina p. ministrowi Zaleskiemu finansowanie(!) niemieckich przekładów Kaden-Bandrowskiego (około 50 tys. zł.), to cała ta koncesja na rzecz „rzeczowych“ zmian traci wszelkie znaczenie, a z wywodów „Czasu“ wynika, że sejm winien przyjąć bez zmian preliminarz budżetowy... I to się nazywa „prawem sejmu do kontrolowania całokształtu gospodarki finansowej państwa“.

Logiczniejsi są ci sanatorzy, którzy albo odrzucają instytucję parlamentu, albo chcą w nim mieć tylko instytucje doradczą, „Beirat“ z czasów austrjackich.

Sanacja śląska w rozpaczy.

Nie pisaliśmy od dłuższego czasu o Śląsku. A dzieje się tam dalej niedobrze... Ostatnio zajmują opinję różne nadużycia, których się dopuszczali poszczególni działacze sanacyjni, a za które pokutować teraz muszą przed sądem. Jest ich wiele. Tak wiele, że prasa opozycyjna („Polonia“ i „Kurjer Śląski“) rejestruje je dzień za dniem. Oczywiście, że się to nie podoba organowi pana wojewody „Polsce Zachodniej“, która wyrzuca prasie opozycyjnej lubowanie się w tych skandalach.

„Na miły Bóg — woła w rozpaczy „Polska Zachodnia“ — do czego to doprowadzi? Czy mamy się chwycić analogicznego sposobu i czynić p. Korfantego lub Roguszczaka odpowiedzialnym za wybryki i złodziejstwa ludzi z ich obozu? Czy i my mamy każdego złodzieja kieszonkowego lub innego „kombinatora“ stemplować na zwolennika Korfantego lub Roguszczaka? Czy chcą ci panowie takiego sposobu walki?

Zakończyć z brudną walką czas najwyższy. Przedewszystkiem czas zakończyć nieprzyzwoite postępowanie w walce ze Związkiem Powstańców Śląskich. Raz musi się przecież skończyć anarchja polityków śląskich, a byłoby dla nich źle, gdyby do tej likwidacji musieli w obronie własnej przystąpić powstańcy śląscy“.

Tak im dojadły te skandale! Czy jednak nie lepiejby było, gdyby „sanacja“ przystąpiła do prawdziwej sanacji u siebie? Ani „Polonia“, ani „Kurjer Śląski“ nie mieliby okazji do słusznych dziś oskarżeń!.. Na teraz znamiennym jest ich głos rozpaczy organu rządowego!

Zawód króla Aleksandra.

Chorwaci dają znów znać o sobie. Wykryły niedawno spisek w Zagrzebiu i odezwą emigrantów chorwackich z Wiednia — przypominają długoletnie tarcia serbo-chorwackie i stwierdzają, że te tarcia nie zostały dotąd jeszcze zlikwidowane.

Słusznie twierdzi medjolański „Corriere della Sera“, że — właściwie **główną przyczyną, dlaczego król Aleksander rozpędził parlament, zniósł konstytucję i wprowadził osobistą dyktaturę, były te właśnie narodowościowe tarcia w królestwie S. H. S.** A w mowie swojej z 6 stycznia 1929 r. wyraźnie oświadczył, że dlatego stwarza dyktaturę, ażeby

„doprowadzić do skutku jedność narodową państwa“.

Parlament istotnie niezdolnym się okazał do zjednoczenia „trójjęzycznego narodu“, jak chce konstytucja widowdańska. Tworzące go partje były wykładnikami nie programów politycznych, gospodarczych, wyznaniowych i społecznych, ale narodowościowych. Mimo nazw takich, jak „radykali“, „demokraci“, „partja chłopska“ i in., były to partje serbska, chorwacka, słoweńska i in. Król Aleksander postanowił zjednoczyć społeczeństwo, stworzyć jeden naród.

Zawcześnie oczywiście byłoby dziś mówić, że mu się to nie udało. Rok czasu jest za małym okresem dla takich wielkich przedsięwzięć. Jedno wszakże jest widoczne. **Zawiódł się król, sądząc, że z rozbiciem partyj narodowościowych zabije równocześnie narodowościowe ruchy i świadomość narodowościowych różnic dzielących Serbów od Chorwatów lub Słoweńców.** Zawiódł się, sądząc, że po rozbiciu starych partyj powstanie jeden naród, **„naród — jak chce — jugosłowiański“.**

Partje istotnie leżą w gruzach. Rozwiązano je bądź dobrowolnie (Serbowie i Słoweńcy). bądź pod przymusem i wśród protestów (Chorwaci). Ustały zgromadzenia polityczne, dzienniki partyjne zostały zawieszone, a te, które wychodzą, nie mogą zajmować krytycznego stanowiska w stosunku do dyktatury królewskiej i jej pociągnięć. Ale to nie zniszczyło odrębności narodowościowych i nie zniszczyło świadomości tych odrębności w masach. Z pewnych zaś wydarzeń raczej wynika, że się te odrębności bardziej nawet, niż poprzednio, pogłębiają i temsamem „unifikację narodu jugosłowiańskiego“ odsuwają w daleką przyszłość.

Można powiedzieć, że **te odrębności wyrażają się głównie w dwóch dziedzinach: religji i języka.** I w tych dwóch dziedzinach zaczyna się w Jugosławji obecnie walka z Belgradem, której koniec trudno przewidzieć.

„Zjednoczenie narodu jugosłowiańskiego“ pojął król Aleksander przedewszystkiem jako **uprzywilejowanie prawosławia.** Z tego względu odsunął na bok gotowy już prawie w całości konkordat z Watykanem, a na swoją rękę próbuje uregulować stosunek do katolicyzmu... Z prawdziwem zdziwieniem dowiedziała się zagranica o konferencji, na którą król zaprosił biskupów katolickich i prawosławnych razem. Konferencja jednak nie dała upragnionych przez króla rezultatów. Katolicki Episkopat wysunął żądanie dokończenia układów o konkordat i drażliwą sprawę szkoły z konkordatem złączył. Odpowiedzią na to stanowisko Episkopatu jest nagonka prasy serbskiej na katolicyzm, nie przyczyniająca się oczywiście do upragnionego „zjednoczenia“.

W ogniu antagonizmów narodowościowych stoi **sprawa szkolna, sprawa języka...** Jeśli ma być **jeden naród,** to — rzecz jasna — musi być jeden język. I król Aleksander próbuje narzucić ludności język serbski, jako „jugosłowiański“. Lecz któż zmusi Chorwatów i Słoweńców do wyrzeczenia się swojego języka, który od długich pokoleń jest ich ojczystym językiem?

Więc zawód przeżywa król Aleksander, przypominając sobie swoje z przed roku oświadczenia i porównując z niemi nieudałe po największej części zarządzenia. Może te niepowodzenia zastanowią go. Może go pouczą, że **„zjednoczenie narodu jugosłowiańskiego“, jakkolwiek konieczne, nie może się dokonać w drodze nakazu i w okresie paru miesięcy.** Może przyjść tylko jako proces dziejowy, etapami powolnej ewolucji, która musi być rozłożoną na dziesiątki co najmniej lat. Tyczy się to języka! Bo w dziedzinie wyznaniowej i mowy nawet nie może być o tem, by się katolicy wyrzekli swojej religji na rzecz prawosławia. Wszelkie w tym kierunku nadzieje byłyby iluzją, której rozsądny człowiek nie może ani na chwilę ulegać!

W. Z.

Katolicy a Liga Narodów.

W związku z 10-tą rocznicą założenia Ligi Narodów, angielski tygodnik katolicki „The Universe“ podaje na ten temat godne uwagi wynurzenia: „...Przedewszystkiem **jest rzeczą konieczną, by katolik był sprawiedliwy w ocenie Ligi Narodów.** Jako członek instytucji istotnie nadnaturalnej i powszechnej, która wymaga nieomylności zarówno w naturalnej etyce, jak i w nadnaturalnej wierze, nie może on bez szkody dla imienia chrześcijańskiego wydawać powierzchownego sądu o tak daleko sięgającym eksperymencie. Rzeczywiście, pewne koła sądzą, że nasza czcigodna, 20 wieków licząca społeczność duchowa, której nie zwyciężą bramy piekielne, mogłaby zignorować tę społeczność ludzką, mającą lat 10. Nie mają one racji. Społeczność polityczna, której, jak Ligi Narodów, działalność dotyczy wszędzie etyki socjalnej, która ma wpływ na pomyślność materjalną tak wielu miljonów ludzi, która jest tak koniecznym wynikiem warunków ekonomicznych nowoczesnego świata — taka społeczność jest czemś, co bardzo obchodzi zarówno Kościół, jak każdego myślącego członka tego Kościoła.

Z jakąż to lekkomyślnością powtarzają niektórzy katolicy (w r. 1930 podobnież jak w r. 1920): **„Liga Narodów nie ma żadnej wartości, ponieważ niema tam Papieża“?** Chcielibyśmy wierzyć, że to ustawiczne, podkreślanie pozornej gorliwości jest poprostu płaszczykiem, przykrywającym gnuśność duchową. Każdy, kto zadał sobie choć trochę trudu, mógł już dawno zauważyć, że **Ojciec św. wcale nie życzy sobie być w Lidze Narodów.** Traktat Laterański potwierdził tylko w tym względzie to, co przedstawiciele Papieża już przedtem często wyjaśniali. Prawda, pragniemy bardzo by Liga Narodów od czasu do czasu w wielkich, zasadniczych kwestjach, które dotyczą międzynarodowego prawa i międzynarodowej moralności, szukała mądrego przewodnictwa i dobrej rady Kościoła. Ale któryż z katolickich mężów stanu, dyplomatów albo dziennikarzy, współpracujących z Ligą Narodów, **nie jest w największej głębi serca wdzięczny za to, że Namiestnik Chrystusowy i jego delegaci nie zostali wplątani we wszystkie komplikacje obecnej pracy Ligi?** Stolica Apostolska zawsze radziła katolikom, występującym w życiu publicznem i katolickim członkom rządów państw zrzeszonych, by na usługi Ligi Narodów oddawali najtęższe głowy i największe wysiłki. Jeżeli Szwajcarja zasiada w Lidze Narodów i jeżeli siedziba Ligi znajduje się w Szwajcarji, to stało się to dlatego, że masy katolików tego kraju poszły za radą nuncjusza i w czasie plebiscytu głosowały, by kraj ich został członkiem Ligi Narodów. Jeżeli Niemcy przystąpiły do związku, to stało się to także dzięki niezłomnemu nawet w najtrudniejszych okolicznościach stanowisku partji centrowej. Jeżeli Hiszpanja powróciła do Ligi, to w znacznej mierze należy to zawdzięczyć przezorności i umiarkowaniu jej przywódców katolickich.

My katolicy możeby mówić o Lidze Narodów jako o swojej nietylko w sensie akademickim. A jeżeli myślimy o Sir Eriku Drummond'zie, sekretarzu generalnym, który temu wielkiemu a tak z różnorodnych części ukształtowanemu przedsięwzięciu zapewnił ład, spoistość i trwałość i który prawie mógłby użyć słów króla z „Wielkiego kramu“ Shaw'a: „Radcy przychodzą i radcy przechodzą, ja jednak idę ciągle naprzód“, wówczas my, katolicy Wielkiej Brytanji, możemy wspomnieć z wybaczalną dumą, że jest on katolikiem i Szkotem“.

Oczywiście angielscy katolicy mogą o Lidze Narodów mówić z entuzjazmem i bez zastrzeżeń. Ale już polscy katolicy zastrzeżenia mogą mieć i mają, a to odnośnie do jej działalności. Z Genewy wychodziła Polska nieraz skrzywdzoną. Zrozumiałym więc jest pewien sceptycyzm Polski w stosunku do prac L. N. To jednak wcale nie znaczy, byśmy mieli nie uznawać potrzeby takiej międzynarodowej organizacji. Można nawet powiedzieć, że — gdyby jej nie było, toby ją trzeba było stworzyć.

Losy dyktatur.

Na marginesie sprawy jen. Primo de Rivery snuje trafne refleksje „Polska“. Dyktatura rodzi się z

„bezradności, jaka w pewnych sytuacjach trapi opinję społeczną, z tej niezdolności zbiorowego uzgodnienia i poruszenia kapitalnych zagadnień bytu państwowego, jakie leżą przed parlamentami, rządami koalicyjnemi, samorządami i t. d., a których trudności komplikują się przez skłócenia wewnętrzne i bezkompromisową zażartość walki przeciwników. Przychodzą wówczas chwile, gdy **znękane społeczeństwo zaczyna tęsknić do rozstrzygnięcia zzewnątrz, do decyzji jednostki. Tak rodzi się dyktator“.**

A potem, po pewnym czasie.

„**dyktatura rozkłada się, karleje,** zatraca jasność dróg swoich i celów, **bankrutuje.** Zwykła to kolej rzeczy i o przyczynach tych nieuchronnych konsekwencyj napisano już całe tomy. Znów bowiem **w psychice zbiorowej zaczynają rodzić się procesy odwrotne:** namiętności walki między partjami cichną, opinja uspokaja się i konsoliduje około haseł wolności, praw autonomji, selekcji nowych elit społecznych, przejęcia władzy w ręce ogółu. W odwiecznym rytmie konfliktów jednostki i zbiorowości **dyktatura sama odradza ducha demokracji** i po nieuknionych walkach kapituluje przed tem, z rozkładu czego powstała“.

W którem stadjum jesteśmy w Polsce?

Ku czystemu kollektywizmowi w Rosji

Przed dwoma dniami obiegła prasę zdumiewająca zapowiedź władz sowieckich, że **Rosja zamierza obecnie powrócić do socjalistycznej gospodarki.** Szczególnie w zakresie handlu i rolnictwa.

Mianowicie zamierza Rosja bolszewicka **zlikwidować zupełnie prywatny handel,** który się rozrósł potężnie w ostatnich latach. W jego miejsce przyjść mają „państwowe składy“ i spółdzielnie handlowe.

W dziedzinie rolnictwa zapowiada **Stalin bezwzględne zniszczenie większych gospodarstw chłopskich (t. zw. kułaków).** Mają więc wyjść zarządzenia, zabraniające wynajmowania sił roboczych w rolnictwie, konfiskujące narzędzia i konie wielkich gospodarstw itp. W razie oporu przewidziane są ostre wystąpienia władz, nawet wysiedlanie.

Stalin dąży do zupełnej kollektywizacji ustroju gospodarczego. Spełnić chce teraz program Trockiego, którego opozycja przeciw Stalinowi opierała się na zarzucie, że Stalin popiera lub toleruje „kapitalistyczne“ elementy, zwłaszcza na wsi.

Bezwzględny kollektywizm w Rosji nie jest nowością. **Istniał on lat 4, od 1917 do 1921 r.** I przyniósł Rosji kompletną ruinę i głód. Wówczas to Lenin zatrąbił do odwrotu wysuwając hasło „nowej ekonomicznej polityki“ (N.E.P.), a potem hasło: „licem k'dierewnje“ (twarzą do wsi). Zwrot ten był wytchnieniem dla życia gospodarczego, tępionego przez bolszewizm i pozwolił mu się trochę podnieść. Obecnie Stalin zawraca do „rewolucyjnych“ zasad.

Będziemy śledzić tę nową politykę gospodarczą sowietów, czy Rosji przyniesie lepsze, niż z 1917—1921 r. rezultaty.

Dyktatura a fundusze dyspozycyjne

Prasa francuska, nawet demokratyczna, chwali niektórych dyktatorów. Tylko jednak „wtajemniczeni“ znają motywy tego entuzjazmu republikanów do dyktatorskiej formy rządów zagranicą. W jednym z ostatnich swych wywiadów prasowych, z dnia 17 stycznia, stwierdził gen. Primo de Rivera, że paryski „Temps“ dlatego ochłódł dla dyktatury hiszpańskiej, ponieważ z powodu jego wygórowanych żądań nie odnowiono z nim na ten rok umowy pieniężnej. Poprostu: zaprzestano mu płacić za pochwały.

Jest teraz jasnem, dlaczego rząd dyktatorski lub półdyktatorski potrzebuje wielkich funduszów dyspozycyjnych i propagandowych.

O religijne wychowanie młodzieży

Protest matek przeciwko ateizmowi i demoralizacji współczesnej młodzieży w szkole.

W Warszawie odbył się olbrzymi wiec, zwołany przez organizacje kobiece, **w sprawie religijnego wychowania młodzieży w szkołach.**

Po przemówieniach kilku mówczyń uchwalono rezolucję, w której postanowiono: że należy stać niezłomnie na tem stanowisku, iż prawo do dzieci, postanowienia o kierunku ich wychowania religijnego i moralnego jest prawem przyrodzonem.

Mnożące się w ostatnich czasach ze strony naczelnych władz szkolnych, objawy lekceważenia podstaw, na których opierało się duchowe życie Polski, muszą budzić obawę, że wychowanie młodzieży nie pójdzie temi drogami, jakie katolickie rodziny uważają za jedynie wskazane.

Zważywszy to, **matki katolickie jak najgoręcej protestują przeciwko dalszemu tolerowaniu propagandy bezbożności i niemoralności, zarówno w szkołach jak i na kursach kształcących nauczycieli szkół powszechnych i postanawiają** wyłonić delegację, **która zwróci się** do p. Prezydenta, premjera i Izb ustawodawczych z żądaniem, **aby w wychowaniu publicznem nie wolno było narzucać dzieciom kierunku**

bezwyznaniowego, aby propagujący ten kierunek zostali usunięci, aby każda szkoła miała zapewnioną dostateczną opiekę religijną, aby do szkół dla dzieci polskich nie mogli być naznaczeni nauczyciele wyznania mojżeszowego, aby wydane zostały ustawy i rozporządzenia tępiące surowemi karami wszelką pornografję w słowie, piśmie, kinach i t. d., aby władze oświatowe nie zachęcały młodzieży do słuchania odczytów, człowieka znanego z antyreligijnych wystąpień i autora pornograficznych powieści.

Na ziemiach Rzeplitej.

Dramat p. t. „Egzekucja skarbowa".

We wsi **Ostrówek Kaliski** pod Kaliszem ogłoszona była licytacja inwentarza żywego u gospodarza Antoniego Szulety, za niezapłacone podatki.

Gdy 2 sekwestratorów przybyło w towarzystwie policji do Ostrówka, ujrzeli na podwórzu Szulety — gospodarza 4-ch jego synów i zięcia uzbrojonych w siekiery. Za podwórzem stał tłum włościan w liczbie około 50, uzbrojony w drągi, cepy i widły. Sekwestratorzy, mimo to, przystąpić chcieli do licytacji, a wtedy Szuletowie rzucili się na nich, ze wzniesionemi w górę siekierami. Jednocześnie tłum. począł wydawać groźne okrzyki i rzucać kamieniami w przybyłych. Stanowcza postawa policji zapobiegła rozlewowi krwi. Jednakże, licytacji zaniechano, natomiast prokurator wszczął dochodzenie i winnych nawoływania do ekscesów osadził w areszcie.

Ojciec spoliczkował syna, a ten popełnił samobójstwo.

W Łodzi rozegrała się onegdaj ponura tragedja, której ofiarą padło młode życie. Oto niejaki Wadowski, posterunkowy P. P. miał syna Wacława urzędnika pocztowego, który zwykle pieniądze zarobione na posadzie oddawał ojcu, płacąc w ten sposób za swoje utrzymanie. Onegdaj Wacław powrócił do domu i przyniósł tylko kilka złotych, ponieważ resztę przegrał w bilard. Ojcu tego dnia pieniądze były szczególnie potrzebne, gdyż po trzymiesięcznym pobycie w szpitalu miała powrócić do domu jego żona. Zdenerwowany nawymyślał synowi, następnie **uderzył go trzykrotnie w twarz.** Młodzieniec zniósł tę obelgę napozór spokojnie, ale w kilka minut potem, kiedy ojciec wyszedł na korytarz, **wziął ze stołu rewolwer ojca i przestrzelił sobie prawą skroń.** Nieszczęśliwego młodzieńca w stanie agonialnym przewieziono do szpitala.

Bezczelny oszust przebrany za księdza

Na terenie Jastrzębia Dolnego w powiecie rybnickim grasował od dłuższego czasu niejaki **Paweł Grunt, który w sutannie, przedstawiając się za księdza Kowalczyka, pobierał zadatki i opłaty za nabożeństwa, Msze św. itd.** Jak się okazało Grunt pochodzący z Szopienic służył swego czasu u OO. Oblatów w Lublinie, co pomogło mu przy dokonywaniu oszustw. **Grunt,** który ponaciągał szereg osób na poważną sumę, sięgającą kilkunastu tysięcy złotych, **został aresztowany i osadzony w więzieniu** sądu w Wodzisławiu.

KAPŁAN KATOLICKI ODZNACZONY ORDEREM „POLONIA RESTITUTA".

We wsi **Kroczyce** woj. kieleckie, odbyła się uroczystość udekorowania orderem **„Polonia Restituta"** tamtejszego **proboszcza ks. Kajetana Szymkiewicza**, zasłużonego w walkach o niepodległość Polski. Dekoracji dokonał wojewoda kielecki.

JUBILEUSZOWY TYDZIEŃ MORSKI W WILNIE.

Nadchodzące 10-lecie odzyskania dostępu do morza będzie również uczczone **w Wilnie jubileuszowym tygodniem morskim,** który rozpocznie się 9 bm. nabożeństwem w Bazylice katedralnej i akademją w Uniwersytecie Batorego.

POMNIK WOLNOŚCI I ZWYCIĘSTWA W TORUNIU.

Wojewódzki Komitet Obchodu 10-lecia Niepodległości w Toruniu uchwalił, obok ufundowania okrętu „Pomorze", wybudowanie w Toruniu **pomnika Zwycięstwa i Wolności,** który ma stanąć w r. bież., tj. w 10 roku odzyskania Pomorza.

10-LECIE GDAŃSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ.

W gmachu dyrekcji kolejowej **w Gdańsku** odbyła się onegdaj uroczystość odsłonięcia popiersia 1-go prezesa dyrekcji w Gdańsku, inż. Czarnowskiego, przyczem dyrekcja kolei obchodziła 10-lecie swego istnienia na terenie Gdańska i Pomorza.

Sprzysiężenie pięciu... niedorostków.

MAFJA SZESNASTOLETNICH. — M. C. N. — NAPADY I RABUNKI. — PODPALENIA. — ARESZTOWANIE ZBRODNIARZY.

Spokojne miasto francuskie Dijon żyło od dłuższego czasu pod terrorem tajemniczej bandy, która urządzała napady, włamania i podpalania, wszędzie zostawiając trzy niezrozumiałe litery: M. C. N. Policja doszła do wniosku, że ma do czynienia z bandą zawodowych bandytów; jakież było jej zdziwienie, gdy przypadek dał jej w ręce członków terrorystycznego związku: **byli to chłopcy 16-to, 17-to, i 18-to letni, synowie najbardziej poważanych rodzin miasta Dijon.** W śledztwie młodociani przestępcy zeznali dokładnie szczegóły i historję mafji. Trzy litery, M. C. N. miały oznaczać: Maffia des Chemises Noires, t. zn. Mafja Czarnych Koszul.

Związek opryszków składał się z 5-ciu członków. Na czele stał René, syn dyrektora Towarzystwa ubezpieczeniowego, mający lat 16-cie. Jego adjutantem był Louis, syn urzędnika magistratu. „Sprzysiężeni" zbierali się w opuszczonej kaplicy za miastem i postanowili „napełnić kraj lękiem". Pierwszym ich „wyczynem" było obrabowanie staruszki w nocy w samotnej uliczce. Nastąpiło niedługo potem włamanie do sklepu przez wybicie szyby wystawowej, oraz podpalenie gospodarstwa podmiejskiego, wszystko z chęci przeżywania „romantycznych przygód". Dalszym popisem było wykradzenie z garażu pewnej willi samochodu. Jednak lęk przed pościgiem zdjął opryszków i porzucili samochód na otwartej szosie, znacząc go literami: M. C. N. Dijon było pod wrażeniem, że w mieście grasuje niebezpieczna banda opryszków.

W tem zachciało się zbrodniczej piątce **przygód... korsarskich.** Postanowili kupić statek i urządzać na rzece Saône napady na przejeżdżające parowce. Ale na kupno statku trzeba pieniędzy! Zdecydowali się zrobić napad rabunkowy na dom pewnego kasjera. Zamaskowani i uzbrojeni, ruszyli pewnej nocy październikowej na wyprawę. Jednak tu pośliznęła im się noga: natrafili na stróża nocnego, który grożąc rewolwerem. odprowadził ich na komisarjat policji. **Obecnie stanie przed sądem piątka wykolejonych, ogłupionych kryminalnemi romansidłami smarkaczów;** wyrok będzie przestrogą dla rodziców i wychowawców, iż nastały czasy, w których szczególną troską otaczać należy dorastające pokolenie, tak łatwo ulegające destruktywnym wpływom złej książki i kina.

WARSZAWA UCZY SIĘ GRZECZNOŚCI WOBEC KOBIET I TROSKLIWOŚCI O DZIECI

Warszawski wydział opieki społecznej przystąpił do energicznej propagandy opieki nad **matką i dzieckiem w stolicy.** W tym celu przygotowano już około tysiąc tabliczek z odpowiedniemi napisami, które zostaną powieszone w tramwajach i lokalach publicznych. Napisy te m. in. brzmią. **„Gdy widzisz kobietę z dzieckiem, ustąp miejsca". „Gdy widzisz dziecko na jezdni, przeprowadź je".**

Inicjatywa godna naśladownictwa w całej Polsce.

KOMICZNY ZATARG W DRUKARNIACH ŻYDOWSKICH W WARSZAWIE.

Jak podają pisma stołeczne w niedzielę nie ukazały się na ulicach Warszawy dzienniki żydowskie tak żargonowe, jak i w języku polskim. Wyjątek stanowił jedynie organ komunistycznego „Bundu" — „Folkscajtung". Przyczyną był oryginalny zatarg sprzedawców pism żargonowych z maszynistami drukarń żydowskich, którzy należą do „Bundu", sprzedawcy zaś wystąpili z niego i przyłączyli się do konkurencyjnego związku „fraków". Za warunek podjęcia pracy maszyniści postawili powrót sprzedawców na łono dawnego związku. Ponieważ zatarg ten nie jest zażegnany i istnieje obawa terroru, przeto drukarnie żydowskich dzienników pozostają pod opieką policji.

SAMOBÓJSTWO POLICJANTA.

W szpitalu Przemienienia Pańskiego w Warszawie, zmarł posterunkowy Płoński, który w dniu 29 stycznia postrzelił się kulą w czoło z powodu nieporozumień rodzinnych.

WYBUCH GRANATU.

W domu przy ul. Wolskiej 129 w Warszawie dwaj młodzieńcy, Roman Pastewski i Stef. Wasiak manipulowali zapałem od granatu. Nastąpił wybuch. który pozbawił Wasiaka 3 palców prawej ręki, a Pastewskiemu poranił twarz. Rannych opatrzyło Pogotowie.

Ostrzeżenie przed sekciarzami.

W ostatnich dniach obeszli dom w dom parafję Niepołomicką nieznajomi ajenci, sprzedając wielką ilość pism i książek sekciarskich. Dostałem w ręce jedno takie wydawnictwo: „Znaki czasu, czasopismo poświęcone zagadnieniom religijnym". Warszawa, wyd. „Poliglot". Za egzemplarz jego żądali 50 gr., dodając. iż dochód ze sprzedaży idzie na misje. Sprawa misyj gorąco obchodzi parafjan naszych, dzięki Dziełu Dziecięctwa Jezusowego. które dzielnie prowadzi miejscowy prefekt, ks. Fr. Kózka i Siostry Służebniczki w Chrości, znajdywali tedy ajenci owi licznych odbiorców, którzy po niewczasie poznają, jak dali się nabrać. Zachodzi obawa, że ci sami ajenci, zachęceni powodzeniem i bezkarnością, w dalszych parafjach również będą w ten nieuczciwy sposób **przemycać do katolickich domów pisma hereiyckie** i podejrzane książki lekarskie, podające sposoby zapobiegania ciąży. Koniecznie więc trzeba zwrócić na nich uwagę Duchowieństwa, by parafjan zawczasu przestrzegło.

Ks. St. Krawczyk.

„Rzecz nie w porządku".

Pod takim tytułem znajdujemy w **„Tygodniu"** kilka uwag o „przebranych na cywili wojakach", którzy prowadzą w „Gaz. Polskiej" ofensywę „jawną przeciw Sejmowi, ukrytą przeciw Rządowi, szukającemu z Sejmem pewnego kontaktu". W artykułach znaczonych literkami K. S. poznaje „Tydzień" styl prelegenta z Filharmonji czyli poprostu p. K. Świtalskiego. Dalej czytamy:

„Kiedy „Czerwoniaki" kalumniują Sejm, można odwracać się ze wstrętem, ale też i z refleksją: wolno im za własne pieniądze. Ale kiedy się widzi propagowanie wojny domowej za pieniądze państwowe, dwa razy miesięcznie podnoszone przez kompana p. K. S. u urzędnika S. K. za zgodą pewnego ministra, to od A do Z. — jest to zupełnie nie w porządku".

P. premjer Bartel, który zapowiadał. że władze nie będą popierać żadnych dzienników, powinienby i w tej sprawie zająć wyraźne stanowisko. A może „Gaz. Polska" informacjom „Tygodnia" zaprzeczy?

Ustęp ze sprawozdania sądowego w sprawie prasowej.

„Obrońca Ossowski:... sąd zapozna się z tem co się stało z powodu wpływów wojewody Lamota wiceprezesowi dr. Kossmanowi, sędziemu Burkowi, prezesowi sądu apelacyjnego Rubczyńskiemu. Temu ostatniemu wojewoda wyraźnie sam powiedział: **„Jestem z pana niezadowolony, pańscy sędziowie nie umieli bronić należycie marszałka Piłsudskiego".** Wojewoda pojechał do Warszawy i w następstwie przyszło **przeniesienie p. Rubczyńskiego,** zwolnienie p. Burka itd.".

„Słowo Pomorskie" z 2 lutego: „Redaktor A. Wojder po raz trzeci w tej samej sprawie przed sądem I. instancji". (Chodzi o obrazę gen. Berbeckiego. — Przyp. Red. „Głosu Narodu").

Z całego świata.

80-lecie prez. Massaryka.

będzie wielkiem świętem w Czechosłowacji.

Z Pragi donoszą, że w związku z przypadającem **na 7 marca b. r. 80-leciem prezydenta** Masaryka, w całem państwie czynione są przygotowania do jaknajszerszego uczczenia tej uroczystości. Wyłoniony z grona członków rządu komitet obchodu **uchwalił ofiarować prezydentowi z kasy państwowej 20 miljonów kor. cz. na cele kulturalne.** Równocześnie w parlamencie ma być wniesiony projekt ustawy, stwierdzającej, iż prezydent Masaryk dobrze zasłużył się ojczyźnie. Projektowana uprzednio z racji jubileuszu amnestja. nie zostanie ogłoszona. W szeregu miast zawiązały się komitety obchodu. W większości miejscowości związana ma być z jubileuszem akcja nad podniesieniem kultury szerokich mas.

Stany Zjedn. wciąż się bogacą.

Znaczne zwiększenie się bogactwa Stanów Zjednoczonych stwierdzono po ogłoszeniu wpływów podatku od dochodu za r. 1928. Liczba osób, których dochód roczny wynosi zgórą miljon dolarów wyraża się cyfrą 496, czyli o 206 osób lub 40% więcej niż w r. 1927. 20 osób posiada dochód roczny przewyższający 5 miljonów dolarów, w porównaniu do 11 osób z roku poprzednim. Dochody z giełdy wyrażają się sumą 4.786.512.771 dolarów w porównaniu do 2.894.581.973 dol. w r. 1927. Prawdopodobnem jest, iż niedawny krach giełdowy w Nowym Yorku odbije się w znacznym stopniu na nominalnych dochodach Amerykanów, jednakże faktem jest, iż nigdy jeszcze w historji świata nie było takiego zgromadzenia bogactw, jak w Stanach Zjednoczonych.

Marynarz polski zabity we Francji przez policjanta.

Havas donosi, że marynarz polski Galowski, mający wchodzić w skład załogi łodzi podwodnej „Ryś", będącej w budowie w Chantiers de Loire, wywołał **awanturę w kawiarni i pobił agenta policyjnego,** który usiłował go zatrzymać i obezwładnić. Marynarz rzucił się następnie do ucieczki, w czasie której ścigający go policjant, celem zastraszenia wystrzelił z rewolweru w ziemię. lecz **tak nieszczęśliwie, że kula odbiła się od bruku ulicy zabijając marynarza na miejscu.**

POMNIK DLA TEGO, KTÓRY WZNIECIŁ POŻAR WOJNY ŚWIATOWEJ, STANĄŁ W SARAJEWIE.

Onegdaj odbyło się w Sarajewie, **na miejscu** gdzie zamordowano w r. 1914 austrjackiego następcę tronu wraz z małżonką, odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla mordercy Gawryła Principa. Tablica nosi napis: „Na tem historycznem miejscu Gawryl Princip zwiastował wyzwolenie, w dniu 28 czerwca 1914".

Uroczystość miała charakter prywatny; nie przybył na nią żaden przedstawiciel władz. Obecni byli tylko przedstawiciele serbskich stowarzyszeń narodowych oraz rodzina skazanego na śmierć przestępcy.

Francuz o żydach w Polsce.

Znany pisarz francuski, A. Lichtenberger, omawiając w „Victoire" cyfry, dotyczące ludności na obszarze Polski — konkluduje:

„Emigracji żydowskiej do Palestyny prawie nie było żadnej: 394 emigrantów w r. 1928 pozostało w Palestynie, ale w tymże samymy roku powróciło do Polski 727 dawnych emigrantów żydowskich. **Należy wierzyć, że ten antysemityzm w Polsce, o którym niedawno tyle nasłuchały się nasze uszy, jakoś wcale nie uniemożliwia życia żydom".**

Jak Lenin nie poznał się na Łunaczarskim

„Lenin w Paryżu" — taka publikacja ukazała się niedawno w stolicy Francji. Opisuje ona pobyt w Paryżu tego wodza bolszewizmu, którego zwłoki, zabalsamowane w mauzoleum w Moskwie — rozkładają się ciągle na złość teoretykom komunizmu. Znajdujemy w tej książce parę anegdotek, mi. in. ciekawe opowiadanie o stosunku Lenina do Łunaczarskiego. Pewnego ranka Lenin zobaczył w parku Montsouris Łunaczarskiego, popychającego przed sobą wózek z dzieckiem i równocześnie czytającego gazety. W przystępie dobrego humoru Lenin krzyknął do Łunaczarskiego:

„Jesteście warjatem. Wam nigdybym nie powierzył dziecka".

W 15 lat potem tenże sam Lenin powierzył temuż samemu towarzyszowi Łunaczarskiemu wychowanie całej młodzieży sowieckiej, mianując go komisarzem oświaty.

Literatura i kino.

Pola Negri w Berlinie.

Co mówi o sobie, o filmie dźwiękowym i o mężu?

Otulona w lamparcie futro przyjechała wykwintnym samochodem do Berlina słynna gwiazda filmowa, Pola Negri wraz ze swym mężem, księciem gruzińskim, Mdivani. Przyjechała do stolicy niemieckiej, aby wybrać sobie parę scenarjuszy do kręcenia. Od tej pory — jak mówi — ona sama będzie wybierała sobie rolę, a nie będzie grała tego, co jej narzucą dyrektorzy wytwórni. Nawet stworzyła sobie obecnie z kapitałem angielskim specjalną wytwórnię filmową. Mówi bowiem, że w Hollywood nie można żyć. Miasto to stało się piekłem. Teraz z wynalazkiem filmu dźwiękowego — nastała istna gorączka pracy. Poprostu szał. Pracuje się mechanicznie, byle tylko ciągle produkować. W dwóch lub trzech tygodniach robi się cały film. Jednak rodaczka nasza wierzy w przyszłość filmu dźwiękowego, choćby ze względów osobistych, ponieważ mówi podobno sześciu językami.

Na zapytanie o stosunki z mężem, z którym miała się ostatnio rozwodzić, oświadczyła była narzeczona Valentina, że istotnie miała ten zamiar, albowiem książę Mdivani, zresztą przyjaciel jej z lat dziecinnych, nie miał zrozumienia dla jej artystycznych skłonności sam będąc człowiekiem interesu. Zdecydowali się na rozwód, ale kiedy stanęli przed trybunałem, pogodzili się jakoś i żyją obecnie w zgodzie.

—o—

O SKOŃCZENIE WAŻNEGO DZIEŁA HISTORYCZNEGO.

P. Teodorowa Wierzbowska, wdowa po uczonym historyku z Warszawy, którego dzieło p. t. „Matricularum regni Poloniae sumaria", zyskało sobie pochlebne uznanie takich uczonych, jak prof. Balcera i prof. Kutrzeby — zwraca się w liście otwartym do uczonych polskich, ażeby zechcieli wyzyskać materjał historyczny, pozostały w spuściźnie po mężu i aby w ten sposób zakończyli jedno z najdonioślejszych wydawnictw historycznych ostatniej doby. Dzieła tego wyszło dotąd tomów osiem, a dziewiąty i ostatni spoczywa właśnie w rękopisie. Adres p. Wierzbowskiej: Warszawa, Al. Jerozolimskie 26 m. 6.

NIE UKRYWAĆ DZIEŁ NORWIDA!

Koła literackie zwracają uwagę na dość dziwny fakt ukrywania spuścizny poetyckiej Cyprjana Norwida przez dotychczasowego jego opiekuna, Z. Miriam Przesmyckiego. Poezje Norwida stanowią własność narodu, stąd też ta dziwna opieszałość nabiera cech niepokojących. Wymawianie się brakiem nakładcy, jest dzisiaj tylko błahym pretekstem. Nakładca znajdzie się napewno, a jeśliby się nie znalazł, to skarbnicę norwidowskiej poezji wyda fundusz ministerstwa oświaty. Możeby tą sprawą zajęła się Polska Akademja Umiejętności?

W teatrze na prowincji. — Aktor: „W tak mizernym kostjumie nie mogę przecież grać roli króla!" — Dyrektor: „Jakoś to się da zrobić... Niechże pan przed swym monologiem wtrąci zdanie, że poddani pańscy zalegają z podatkami.

Człowiek za 8 tysięcy lat.

Wysoki o krótkich nogach; głowa jak gruszka; głos cienki; włosy rzadkie.

Na łamach dzienników nowojorskich wypowiada jeden z antropologów amerykańskich swoje uwagi na temat wyglądu człowieka przyszłości. Według przypuszczeń tego uczonego **w roku 10.000 wygląd człowieka zmieni się. Człowiek będzie o wiele wyższy; jego czaszka wysoko sklepiona w ształcie gruszki będzie spoczywała na rosłym karku** o naczyniach krwionośnych bardzo rozwiniętych. **Włosy na głowie zrzedną znacznie; zato wąsy u mężczyzn będą wydatniejsze..** Kobiety też będą wyższe, a **włosy ich będą o wiele rzausze, niż dzisiaj.** Obydwie płci będą dążyły do upodobnienia.

U kobiet będziemy obserwowali — pisze amerykański uczony — rysy twarzy, zakrojone po męsku. Twarze mężczyzn stracą natomiast swój ostry wyraz. Organ głosowy ludzi stanie się słodszy i bardziej podniesiony. **Prawdopodobnie mężczyźni będą śpiewali sopranem, a** głos basowy będzie należał do przeżytków wyjątkowych. **Kobiety będą miały głos taki, jak dziś mają dzieci.** Największe zmiany zajdą w mózgu człowieka; **mózg ten będzie obszerniejszy i cięższy;** przyszły człowiek będzie myślał jaśniej i szybciej.

Antropolog dr A. Hardick z Waszyngtonu opisując tego człowieka za 8 tysięcy lat, pisze, **że nos jego straci dzisiejsze nieprzyjemne proporcje, że oczy będą głębsze, usta mniejsze, podbródek zaś szerszy. Będziemy mieli mniej zębów,** ponieważ nowy sposób pożywienia wyeliminuje większą ich część jako niepotrzebnych. **Nogi staną się krótsze** (ponieważ będziemy wszechwładnie używali lokomocji, stąd będzie następował stopniowy zanik dolnych kończyn). Mały palec zniknie.

Ta przyszła ludzkość będzie cierpiała więcej niż współczesna na choroby brzuszne, na ból serca, na bezsenność i na zaburzenia myślowe. Nos, zęby, oczy, uszy i nogi staną się dla nas źródłem nieskończonych cierpień.

Jak widać — ten uczony antropolog amerykański — niewesoło przedstawił człowieka w roku 10.000-cznym. Ten człowiek — to jakiś dryblas o krótkich nogach, o cienkim głosie, o głowie jak gruszka, schorowany i cierpiący. Wolimy już naprawdę człowieka dzisiejszego.

—o—

Rzeczy ciekawe.

Hallo! tu mówi...

Najświeższe dane co do ilości telefonów, wykazują, że jest w użyciu 30.980.304 aparatów, czyli że na stu mieszkańców przypada przeciętnie 1.6. Pierwsze miejsce zajmuje Ameryka północna i środkowa, ojczyzna wynalazcy tego dziś prawie niezbędnego środka porozumiewawczego pomiędzy ludźmi — Thomasa Edisona. Tam bowiem ilość telefonów przekracza 19 miljonów, to znaczy na 100 mieszkańców przypada 12.5 aparatów. Najsłabszy rozwój telefonu wykazuje Afryka, gdzie ogółem jest tylko 203 tys. aparatów w użyciu.

Ciekawie przedstawiają się dane co do Europy, w której ilość telefonów przekracza 8 i pół miljonów, z tego na same Niemcy przypada około 3 miljony, co w porównaniu z Rosją europ., gdzie tylko funkcjonuje 270 tysięcy aparatów, przedstawia imponującą liczbę.

W Polsce w ciągu dwóch ostatnich lat wzrosła ilość telefonów o 26 tysięcy, czyli że ogółem mamy 154.425 aparatów. — Cyfra stanowi pół procent ogólnej ilości eksploatowanych na świecie aparatów telefonicznych. Na 1000 mieszkańców w Polsce przypada mniejwięcej 5 aparatów.

Dowiedział się. — Przepraszam panią za śmiałość, lecz wydaje mi się, że już panią gdzieś spotkałem. — Istotnie, mój panie, jestem żoną tego pana, który spoliczkował wczoraj pana w kasynie gry.

Sport.

Zjazd gwiaździsty samochodami do Zakopanego.

Krakowski Klub Automobilowy urządza w dniach 6, 7 i 8 b. m. **zjazd gwiaździsty z całej Polski do Zakopanego.** W sobotę, 8 bm. odbędzie się **raid zimowy Kraków — Zakopane,** a w niedzielę 9 bm. zostanie urządzona, poraz pierwszy nietylko w Polsce, ale i w Europie **gymkhana na śniegu** na stadjonie sportowym.

—o—

MISTRZOSTWA POLSKI W LEKKIEJ ATLETYCE.

Kalendarzyk tegorocznych **lekkoatletycznych mistrzostw Polski** przedstawia się następująco: 12 i 13.7 główne mistrzostwa męskie w Warszawie. 26 i 27. 7 główne mistrzostwa kobiece w Bydgoszczy (ewentualnie w Wilnie), 10. 8. pięciobój męski w Łodzi, **23 i 24. 8. pięciobój w Krakowie,** 21. 9 trójbój kobiecy we Lwowie i bieg 3 klm. z przeszkodami w Warszawie, 28. 9. bieg maratoński w Poznaniu, 5. 10 pięciobój kobiecy w Królewskiej Hucie, 12. 10 kobiecy bieg na przełaj w Królewskiej Hucie, **19. 10** męski bieg na przełaj w Wilnie.

WYCIECZKA NARCIARSKA W PIENINY.

Sekcja narciarska „WISŁY" organizuje w dniu 8 b. m. **jednodniową wycieczkę w Pieniny.** Wyjazd do Nowego Targu nastąpi w sobotę o godzinie 1.55 z dworca głównego, względnie autobusem o godzinie 3 popołudniu, skąd autem do Czorsztyna. Członkowie klubu, biorący udział w wycieczce winni wpłacić 3 zł., nieczłonkowie zaś 5 złotych. Koszta przejazdu noclegu wynoszą około 16 zł. Zgłoszenia przyjmuje się w środy i piątki w lokalu klubu ulica Karmelicka 10 między godz. 6—7 wieczorem.

—o:o—

Czy wiecie, że...

Stany Zjednoczone Am. Półn. wydały w roku ub. **25 miljonów dolarów na budowę stadjonów** i placów sportowych?

W Ameryce zawiązano niedawno **Związek Zawodowych Narciarzy,** do którego przystąpiło już 30 klubów. Związek **ustanowił nagrodę w wysokości 2 tysiące dolarów za rekordowy skok narciarski?**

kierownictwo zawodowego klubu piłkarskiego „Barcelona" nałożyło na drużynę karę 25[illegible] **pesetów za przegrany mecz i zagroziło swym** członkom półroczną dyskwalifikacją, jeżeli poniosą jeszcze raz klęskę?

z okazji **setnej rocznicy niepodległości Grecji** odbędą się **w Atenach** w dniach 25 do 31 maja 1930 r. wielkie **międzynarodowe zawody lekkoatletyczne,** w których wezmą udział m. in. lekkoatleci niemieccy Hirschfald, Wegener i Eldrazcher, z Anglji — **lord Burghley,** z Finlandji — **Nurmi i Larva,** z Francji — Mecenarc, Noel, Ladoumegue, z Italja — **Tavernati i Facelli,** a z Węgier — Szepes i Kesmarky — czyli **elita rekordzistów Europy?**

—o—

S. p. Ferdynand Kuraś.

Podzwonne poecie.

(L.) W nadwiślańskim Dzikowie, w sąsiedztwie klasztoru OO. Dominikanów, słynnego z cudownego obrazu N. M. P., urodził się 22 lutego 1871 r. Ferdek, syn ubogich lecz poczciwych rodziców: Jana Kurasia, nauczyciela wioskowego i zarazem pisarza gminnego i Marji z Motyków. Ojciec pochodził z kmiecej rodziny z Wielowsi, matka z Sobowa, stąd chłopczyna wobec ubóstwa w domu ojcowskim najczęściej przebywał u swych dziadków w Wielowsi.

Wielowieś, duża, średniowieczna osada, położona nad Wisłą, w pięciokilometrowej odległości od Sandomierza, pełna zieleni, z pracowitym i pobożnym ludem, owiana wielu podaniami i legendami, działała fascynująco na wrażliwe chłopię. W lichej koszulinie hasało ono z rówieśnikami na kwiecistych łąkach w kępach nadwiślańskich, wiosną słuchało z zachwytem nieustannego świergotu ptactwa, mieszającego się z szumem groźnie i majestatycznie wezbranej Wisły, w lecie kręciło się przy żniwiarzach, a zimą słuchało opowieści starych ludzi z minionej przeszłości. A przeszłość tę, czasy potęgi i chwały głosił zadumany Sandomierz, zubożały arystokrata, ozdobiony resztkami rodowych klejnotów — sędziwemi murami kazimierzowskiego zamku, ratusza i katedry, sześciu kościołów i szeregu zabytkowych budowli. Dalekonośne dźwięki zegara katedralnego zdały się wydzwaniać górne chwile tego grodu przy wjazdach królów i dygnitarzy koronnych, tłumnych i hucznych zjazdach sejmikowych i konfederackich.

Jednak chłopiec przeszłości narodu nie znał, reminiscencyj dziejowych tworzyć nie mógł, był sobie bowiem dzieckiem proletarjackiem, chwilowo przytulonem przez poczciwą babkę, dopóki jej na świecie stało. Wszelako przeżycia te stały się dlań nieocenionym skarbem w późniejszych latach mizerji.

Chłopiec traci słuch.

Z rodzicami przeniósł się z Wielowsi do macierzystej wioski Sobowa i tam pod ojcem, w wynajętej na szkołę chałupie poduczył się sztuki czytania i pisania. Udało się mu tym sposobem jeszcze uchwycić za nogi szczęście, to szczęście, którego już przez całe życie nie ujrzy. Wtedy to przykry wypadek zrobił go dożywotnim kaleką: uderzenie wrotami stodoły w głowę, choroba — i ośmioletni Ferdek został głuchym na zawsze. Dźwięki mowy ludzkiej, dźwięki przyrody przestały być dlań dostępne. Dla ludzi został mu piskliwy głosik chłopca do zgonu, od ludzi mimika lub pośrednictwo papieru.

Panująca w domu nędza skłoniła całą rodzinę do wyemigrowania w Lubelskie, potem na Chełmszczyznę. Ojciec z głodowych zarobków akordowych i dziennych nie był w stanie zapracować na lichą zacierkę, więc dzieci zaprząc się musiały do pracy nad młodociane siły. Nasz 10-letni chłopczyna wśród mrożących krew w żyłach warunków pracował w cukrowni, w polu, w lesie, w hucie szklanej. Wtedy to na widok prostych, i bez napisów, a przecież wielomównych krzyżów na grobach powstańców uświadomił sobie swą narodowość, a szczera chęć i ciekawość w dalszem życiu zrobiły zeń Polaka, gorącego patrjotę czułego i wrażliwego na nieszczęścia bliźnich i tragedję narodu.

Nędza zagnała go do szewca.

Kurasiowie nie znaleźli za kordonem poprawy bytu i na wiadomość o śmiertelnej chorobie dziadka w Wielowsi wrócili po 7 latach tułaczki do rodzinnej wsi. Mizerny nauczyciel wioskowy liczył zapewne na spadek po zamożnym ojcu, co byłoby mu pozwoliło na pewien czas pokierować losem licznej dzieciarni. Niestety zastał już ojca w grobie, spadkiem zdążyło się podzielić rodzeństwo. Wypadło tedy szukać ponownie schronienia w Sobowie. Stąd dwaj synowie oddani zostali na naukę rzemiosła, Ferdek do żyda — szewca w Tarnobrzegu, inni członkowie rodziny najmowali się do robót polnych lub wzorem biblijnej Ruth zbierali opuszczone przez grabie kłosy, zaś patyki na opał w lesie dworskim. Znów nowa przeprowadzka do Wrzaw nad San, gdzie ojciec zarabiał przy budowie tam rzecznych. Lecz i tam Kurasiowie długo nie zagrzali miejsca i zawrócili po raz trzeci do Sobowa. Nie pomogło im wiele w doli wyzwolenie się po 4-letniej praktyce naszego Ferdynanda, który nie miał środków na założenie stałego warsztatu szewskiego. Mając zaledwie kilka par kopyt, stołeczek obciągnięty skórą, szydło, młotek i kłębek dratwy, prowadził życie wędrownego szewca, wstępował po drodze do chałup i plebanij i za strawę, nocleg i przeważnie za naturalja wykonywał roboty. W tych warunkach utrzymać siebie, rodziców i rodzeństwo, a także cokolwiek uciułać na urządzenie stałego warsztatu było ciężarem nad siły. Biedak nie zwątpił jednak ani na chwilę w Opatrzność Boską. W nadmiernej pracy jedyną pociechą i odpoczynkiem była dla niego lektura ówczesnych gazet ludowych i dzieł popularnych. Obdarzony dużą pamięcią, wchłonął w siebie wielki zasób wiadomości, które dalej po chatach szerzył. Dotkliwszym od fizycznego okazał się dlań duchowy głód książki. Jeszcze wówczas Bibljotek T. S. L. nie było, a nieoszacowane księgozbiorki ówczesnego Tow. Oświaty Ludowej nie do wszystkich wsi dotarły. Dzieła naukowe i beletrystyczne znachodziły się jedynie we dworach i plebanjach. Te źródła nasz szewc rychło wyzyskał. W tym kłopocie błysnęła mu szczęśliwa myśl do głowy. Zaryzykował napisanie listu do profesora Stanisława Tarnowskiego, podówczas prezesa Akademji Umiejętności z prośbą o nadesłanie książek. Któż opisze radość biedaka, gdy niebawem nadeszła duża przesyłka doborowych dzieł z literatury polskiej, a wkrótce potem zaproszenie do Krakowa dla jego zwiedzenia. Te dwa dobrodziejstwa napoiły Kurasia ogromną wdzięcznością do prof. Tarnowskiego, wobec którego zachował tkliwą pamięć do swej śmierci.

Ślub rzemieślnika; odzywa się w nim poeta

Rok 1897 to ważna data w życiu Kurasia: ożenił się z ubogą sierotą Gertrudą Wrykówną z Sielca.

„Złączyła się bieda z biedą,
Obydwoje w życie idą".

Dotąd bezdomny, poczyna z tą chwilą myśleć o ustaleniu się i kupuje niebawem plac za pożyczone od PP. Dominikanek wielowiejskich pieniądze, nabytą komórkę przenosi na swe „latyfundjum" i czuje się już bardzo szczęśliwym, mogąc rodzicom i żonie dać własny dach nad głowę. Mimo to bieda z każdego wyziera kąta, wkrótce też i coraz liczniejsza dziatwa wyciągać zaczęła rączęta za chlebem.

Jakkolwiek w ułomnym rzemieślniku wiejskim odezwała się już w r. 1893 artystyczna dusza, gdy zaczął swe smutki i rzadkie, momentalne radości przelewać na papier, w obe-

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 5-go lutego 1930.

Środa 5: św. Agaty.

Czwartek 6: św. Tytusa, św. Doroty.

Czwartek 6: wsch. słońca o godz. 7.28, zach. o 17.02.

———o———

FEJLETON O ŚP. F. KURASIU. Na str. 4-tej drukujemy wspomnienie pośmiertne o śp. Ferdynandzie Kurasiu, niedawno zmarłym a zasłużonym poecie ludowym. Życie jego, opisane piórem naszego współpracownika, bibljotekarza w Dzikowie, p. M. Marczaka — odsłania przed nami całą wzruszającą epopeję doli i nędzy chłopskiej.

ZGŁOSZENIE ZMIAN W CZYNSZU. Celem wymiaru państwowego podatku od nieruchomości Magistrat wzywa wszystkich właścicieli realności w Krakowie, aby w wypadkach, gdy komorne zostanie lokatorowi podwyższone lub gdy pobierane względnie umówione komorne jest wyższe od komornego zeznanego i opodatkowanego, zgłosili w Magistracie Wydział II podwyższenie komornego względnie różnicę komornego w ciągu lutego br. Winni niezgłoszenia tego zawiadomienia, jako też podania w niem świadomie nieprawdziwych danych, ulegną niezależnie od obowiązku uiszczenia należności podatkowej — karze pieniężnej w wysokości od dwukrotnej do dziesięciokrotnej sumy uszczuplonego, względnie narażonego na zmniejszenie lub uszczuplenie podatku.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka niezbieranego 35 do 40 gr, zbieranego 25 do 30 gr, sera krowiego 1 kg. 1 do 1.20 zł, masła zwyczajnego 5.40 do 5.60 zł, jaja za sztukę 13 do 15 gr. Drób: kura 4 do 8 zł, kaczka 6 do 8 zł, gęś 12 do 15 zł, indyk 14 do 20 zł. Jarzyny 1 kg: marchwi 15 do 20 gr, cebuli 25 do 30 gr, pietruszki 30 do 35 gr, selerów 40 do 45 groszy.

ZABRONIĆ ZABAW TANECZNYCH PO WSIACH! Dnia 3 bm. odbywała się zabawa taneczna w domu gminnym w Chełmku (pow. Chrzanów). Przy końcu zabawy, około godz. 2-giej w nocy, w czasie opuszczania sali przez gości, kilku miejscowych parobczaków zgasiło światło na sali, następnie rozpoczęto bójkę na ulicy. W czasie bójki poranieni zostali nożami i flaszkami Wojciech Falitek, Stefan Sworzeń, Melchjor Szyszka, Jan Dłubisz i Antoni Palka.

NIELUDZKI ZIĘĆ. Podczas sprzeczki rodzinnej w domu pod l. 89 przy ul. Gromadzkiej wyrzucił zięć Katarzynę Włodarczykową (l.65) i silnie ją poturbował. Lekarz Pogotowia stwierdził u nieszczęśliwej wstrząs mózgu. Po opatrzeniu, przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

———o———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE DLA NIEWIAST odbędą się w Domu Rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini. Początek dnia 13 lutego o godz. 8 wieczór, zakończenie dnia 17 lutego rano. — Udział w rekolekcjach zgłaszać należy wcześniej pod adresem OO. Salwatorjanów Trzebinia.

MSZA ŚW. ARCYBRACTWA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU odprawiona zostanie przez Ks. Biskupa Rosponda we czwartek 5 b. m. w kościele SS. Felicjanek o godz. 8-mej.

cnych warunkach wzmogły się u niego i spotęgowały poetyckie nastroje. Odważył się nawet niektóre udatniejsze utwory przesłać do pism ludowych.

Chłop literat był podówczas niebywałem zjawiskiem, więc też Kuraś zwrócił na siebie uwagę działaczy ludowych w kraju. Znalazły się szlachetne i życzliwe dusze, które się jego osobą zainteresowały i zajęły, pospieszyły ze wskazówkami i radami co do kierunku dalszego samokształcenia, nawet spłynęły skromne datki. Wreszcie w r. 1905 ukazał się w ręku Kurasia drukowany zbiorek jego najcelniejszych utworów z przedmową zasłużonego działacza Kaspra Wojnara. W dwa lata później wystarano się dla poety o lżejsze i mniej wytężające zajęcie w formie djetarjusza w kołomyjskiem starostwie. A lubo czuł się tam dobrze, jednak tęsknota i stosunki familijne skłoniły go do powrotu w strony rodzinne już w następnym roku. Tu spotkała go przemiła niespodzianka. Oto, grono zacnych osób zawiązało komitet w sprawie polepszenia jego doli, a tarnobrzeski Wydział Rady powiatowej zaofiarował mu posadę pomocnika kancelaryjnego. W przekonaniu, że zajęcie to poprawi byt jego i rodziny, skwapliwie je przyjął i odtąd codziennie przemierzał dziesieciokilometrową odległość z domu w Wielowsi do biura w Tarnobrzegu, aż w końcu rzeczony komitet zaofiarował mu na własność, jako „dar narodowy", nabyty ze składek publicznych obszar $1^1/_8$ morgi w Dzikowie oraz materjał na budowę domku. Za sprzedaną chatę w Wielowsi i pozbyty kawałek pola z posagu żony Kuraś w r. 1912 ów dar narodowy zrealizował, wybudowawszy domek na darowanym gruncie.

Michał Marczak.

Młodzież akademicka apeluje do społeczeństwa

o poparcie finansowe budowy drugiego domu akademickiego w Krakowie.

Bratnia Pomoc Studentów Uniw. Jagiellońskiego, najstarsza instytucja samopomocowa w środowisku, w związku z budową Domu Akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego w Krakowie wystosowała odezwę do społeczeństwa o poparcie tej akcji.

W odezwie czytamy m. in.: „Budowa drugiego, wielkiego domu w Krakowie, mająca na celu zaspokojenie zarówno najelementarniejszych, czysto ludzkich, jak i kulturalnych potrzeb akademika, stała się w ostatnich czasach, przy wzrastającym napływie uczącej się młodzieży — **żywotną koniecznością**, która wzywa społeczeństwo do współpracy i ofiarnych wysiłków nad doprowadzeniem szczytnego dzieła do końca.

Oparci o życzliwość najwyższych czynników w Państwie, lecz zdani w przeważnej mierze na własne, jakże ubogie środki i siły — wierzymy, że społeczeństwo nasze, tak dobrze zdające sobie sprawę z wielu potrzeb naszych i stale darzące nas gorącem poparciem, nie pozwoli, aby ten apel, odwołujący się do szlachetnych serc i ofiarnych ramion, miał utonąć w morzu obojętności, lecz owszem przyjdzie nam z wydatną pomocą przez czynne współdziałanie w zbiorowym, masowym wysiłku, którego przecież **świetlanym celem jest najwyższe dobro nauki i kultury polskiej.**

Apel ten jest również wołaniem o ratunek! Nędza studentów naszych wszechnic, już przed wojną niestety wielka, w tych latach powojennych doszła do rozmiarów przerażających, stała się przysłowiem, które ponurym obrazem odzwierciedla powojenną rzeczywistość. **Drogie mieszkania prywatne w suterynach i na poddaszach uniemożliwiają wszelką pracę umysłową. Dla opłacenia ich musi uboga młodzież gonić za zarobkiem, co jej zabiera czas, potrzebny do nauki.** Nie o wiele lepsze warunki mieszkaniowe panuje w dostępnych dotychczas dla nielicznej rzeszy zabudowaniach Bratniej Pomocy. Ciasne pokoiki jedno i dwuosobowe zamieszkuje często dwie, trzy i więcej osób. **Taki pokoik staje się nieznośną celą, która mieści prawdziwych więźniów nauki.**

Większość tych mieszkań, przepełnionych wbrew najprymitywniejszym przepisom higjeny, zamiast stawać się warsztatem twórczej pracy, staje się polem **doświadczalnem dla zarazków gruźlicy.** Ratujcie nasze zdrowie, ratujcie naukę i przyszłość naszą, która jest przyszłością Narodu!"

Datki nawet najdrobniejsze można przesyłać na konto budowy P. K. O.: **409.711 w Krakowie.**

Odroczenia wojskowe dla uczącej się młodzieży.

Ministerstwo spraw wojskowych wydało zarządzenia, odnośnie do przesunięcia terminu wcielenia do szeregów na rok szkolny 1930/31. Z dniem 1 lipca 1930 powiatowi komendanci uzupełnień będą udzielali następującym grupom poborowych przesunięć terminów wcielenia do szeregów z ważnością do 1 lipca 1931.

I. **grupa objętych zarządzeniami** dotyczy **poborowych roczników 1904 i 1905,** którzy posiadają warunki do skróconej służby wojskowej, są słuchaczami wyższych zakładów naukowych i w roku szkolnym 1930/31 pozostaje im ostatni rok do ukończenia wyższych studjów. Zainteresowani muszą do 30 czerwca br. wnieść podanie o przesunięcie terminu i przedłożyć odpowiednie zaświadczenia zakładu naukowego.

II. **grupa** dotyczyć będzie osób roczników 1904 i 1905, odbywających studja teologiczne. Osoby te powinny najdalej do dnia 30 czerwca 1930 roku złożyć do powiatowej komendy uzupełnień podanie wraz z załącznikami na tych samych warunkach, co poborowi grupy I., przyczem osoby grupy II wolne są od przedkładania zaświadczeń o przynależności do przysposobienia wojskowego lub wychowania fizycznego.

III. grupa dotyczy poborowych roczników 1907 i 1908, którzy jako uczniowie ostatniej klasy szkół **nie zostali dopuszczeni do egzaminu dojrzałości,** lub egzaminu tego nie zdali, a władze szkolne zezwoliły im na powtórzenie ostatniej klasy, lub ponowne przystąpienie do tego egzaminu. Zainteresowani mają również złożyć podania do dnia 30 czerwca b. r. do PKU z prośbą o odroczenie i załączyć wymagane dokumenty.

Kompetentne władze otrzymały polecenie, aby podania o przesunięcie terminu wcielenia osób niewyszczególnionych w powyższym rozkazie M. S. Wojsk., nie posiadających wymaganych warunków, jak również wniesione po terminie — załatwiać odmownie. Należy również załatwiać **odmownie prośby o przesunięcia terminów dla uzyskania doktoratu, zdawania specjalnych egzaminów, odbycia aplikacji sądowej, nostryfikacji dyplomów zagranicznych i t. p.** Dalej odmownie należy załatwiać prośby urzędów w sprawie udzielania przesunięć dla poborowych z tytułu zajmowania stanowisk państwowych w kraju i zagranicą. Decyzje komendantów powiatowych są ostateczne.

Pod zarzutem zamordowania własnego ojca.

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie, rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw **Franciszkowi Sikorze** (l. 41) rolnikowi, **Katarzynie z Sikorów Bialikowej** (l. 29) **i Katarzynie z Bialików Sikorowej** (l. 33), wszystkim z Olszanicy koło Krakowa, oskarżonym o współwinę w zbrodni zabójstwa własnego ojca.

Wyrokiem sądu wojskowego w Krakowie w r. 1919 został skazany Józef Sikora, wówczas szeregowiec, na 6 lat ciężk. więzienia za zabicie swego ojca Jana Sikory z karabinu wojskowego. Po wyjściu z więzienia w r. 1928, wysłał Sikora pismo do prokuratury w Krakowie, oskarżając swego brata Franciszka Sikorę, siostrę. Katarzynę Bialikową oraz swą bratową o współwinę zabójstwa ojca.

Józef Sikora zeznał, że służył w wojsku na Woli Justowskiej i w wolnych od zajęć chwilach często przychodził do domu w Olszanicy, **cała jego rodzina namawiała go do zamordowania ojca. Sikora po niejakim czasie uległ namowom, przyniósł z koszar karabin i dwoma strzałami zabił ojca w sieni domu.** W toku postępowania spadkowego. Franciszek Sikora, Katarzyna Bialikowa i Katarzyna Sikorowa interwenjowały w sądzie, by Józefa odsiadującego wówczas karę nie wykluczać od dziedziczenie części majątku po ojcu. Po wyjściu z więzienia Józef Sikora otrzymał od brata Franciszka 1200 zł.

W połowie 1928 r. morderca dręczony wyrzutami sumienia zgłosił się do prokuratury oskarżając o współwinę w zamordowaniu ojca swego brata, siostrę i bratową. Do strasznego czynu miała doprowadzić ta okoliczność, że ojciec Jan Sikora nosił się z zamiarem ożenku, wobec czego rodzina była w obawie, że majątek ojca przejdzie na jego przyszłą żonę i namówiła Józefa do pozbycia się ojca.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano wszystkich oskarżonych, którzy wypierali się winy. Rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Trybunałowi przewodniczy sędzia Pelczar, wotują s. s. o.: Jek i Pilarski, oskarża prok. Lewicki.

———o———

Tajemnicze samobójstwo magazyniera pocztowego.

Wczoraj rano w piwnicy domu pod l. 22 przy ul. Juljusza Lea znaleziono zwłoki 49-letn. Adolfa Szaflarskiego, magazyniera pocztowego. Lekarz obwodowy stwierdził, że Szaflarski odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym, w lewą skroń. Kula zdruzgotała kość skroniową i utkwiła w mózgu. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa niewyjaśniony.

———o———

WIECZÓR AUTORECYTACYJNY DUSZY CZARY, w języku niemieckim, znanej poetki rumuńsko-niemieckiej, odbędzie się we środę 5 b. m. o godz. 7-mej wieczór, w sali Polskiej Y. M. C. A., ul. Krowoderska L. 8.

WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO KOŁA T. N. S. W. odbędzie się w sobotę dnia 8 b. m. o godz. 7 wieczór, w lokalu Koła, Rynek główny, Pałac Spiski II. p. Na porządku dziennym: sprawozdania z działalności Koła, Zarządu i Sekcyj, oraz nowe wybory.

DOROCZNA REDUTA ARTYSTÓW TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE, która odbędzie się w sobotę 8 b. m. w salach Starego Teatru, zapowiada się wspaniale. Komitet przygotował szereg niespodzianek z wysokowartościowemi nagrodami, w postaci dzieł sztuki i t. p. Zaproszenia i bilety wydaje Komitet w westibulu teatru im. J. Słowackiego codziennie od godz. 11 do 1 w południe i od 5 do 7 wieczór.

———o———

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Szwejk" (z udz. St. Jaracza).
Czwartek: „Szwejk" (z udz. St. Jaracza).
Piątek: „Szwejk" (z udz. St. Jaracza).
Sobota: „Szwejk" (z udz. St. Jaracza).

REPERTUAR „PANTERY".

Środa: „Wołga-Wołga".
Czwartek: „Hej ta trójka" (premjera).
Piątek: „Hej ta trójka".
Sobota: „Hej ta trójka".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Bezbożne dziewczę".
BAGATELA: „Ciernie losu".
NOWOŚCI: „Panienka z objektywem".
CORSO: „Dalsze dzieje Tarcana".
WARSZAWA: „Pancernik" (Carlo Aldini).
SZTUKA: „Nowy Jork w nocy" (film dźwiękowy).
UCIECHA pierwszy teatr świetlny i dźwiękowy (Starowiślna 16): „Białe cienie" (film dźwiękowy).

REPERETUAR KARNAWAŁOWY.

Sobota 8: Zabawa chemików.
Sobota 8: Zabawa rybaków.
Sobota 8: Reduta artyst. Teatru Słowackiego.
Sobota 8: Bal Szkoły Nauk Politycznych.

———o———

Zebranie krakowskiej Ch.D.

W nieobecności posła Kuśnierza na poniedziałkowem zebraniu Ch. D. w Domu Związkowym, referat o budżecie państwowym na r. 1930/31 wygłosił poseł Puchałka, który nadto poruszył sprawę ustaw samorządowych, dyskutowaną obecnie w Sejmie. P. Poseł oświadczył się przeciw uchwaleniu projektów Komisji administracyjnych ponieważ projekty te nie zabezpieczają w samorządzie interesów polskości i państwa polskiego w Małopolsce Wschodniej.

W dyskusji zabierali głos: przewodniczący inż. Adelman, prof. Ostachowski, Ks. sen. Kasprzyk, red. Matyasik, p. Rąb, p. Kasprzyk i in. Mowcy skarżyli się głównie na zbytnią wysokość budżetu i na podniesienie podatku obrotowego przez Komisję budżetową Sejmu.

Tajny okólnik P.P.S. w sprawie demonstracyj w Kasach Chorych.

Prasa sanacyjna cytuje treść tajnego okólnika Komisji centralnej socjalistycznych związków zawodowych w Polsce z dn. 24. stycznia w związku z wprowadzeniem komisarzy rządowych do Kas Chorych. Okólnik, podpisany przez posłów Żuławskiego i Kwapińskiego zaleca zwoływanie zgromadzeń publicznych dla krytykowania rządów komisarskich w Kasach Chorych i domagania się wyborów, celem przywrócenia samorządu w zakładach ubezpieczeń społecznych. W myśl okólnika Rady Kas winne one wpływać również na członków Kasy Chorych, aby ci zachowywali się bardziej odpornie w razie odmawiania im świadczeń i powodowali nawet czynne zajścia bądź to z wrogiemi urzędnikami, bądź z komisarzami.

Poseł z B. B. Dr Dyboski został zamianowany naczelnym lekarzem Kasy Chorych w Krakowie, w miejsce Dra Stahra, którego przesunięto na drugorzędne stanowisko w tej instytucji.

Fatalne skutki zderzenia się samochodów

Auto z Kielc prowadzone przez Edwarda Langego, zderzyło się w gminie Tenczyn (pow. Myślenice) z autem osobowem z Krakowa, prowadzonem przez Antoniego Ostrożnego. **Obydwa wozy zostały zniszczone, a z jadących dwie osoby uległy lekkim poranieniom.** Szofor Lange wyszedł bez szwanku.

Spis ludności.

Wobec przyznania przez sejm funduszu 4 i pół miljona złotych na przeprowadzenie w roku bieżącym powszechnego spisu ludności w Polsce, główny urząd statystyczny przystępuje niebawem do prac przygotowawszych, które wymagają dłuższego czasu.

Dla przeprowadzenia spisu musi być sporządzony wykaz wszystkich miejscowości i osiedli w kraju, jakoteż wykazy nieruchomości w każdem mieście i gminach miejskich.

Formularze spisowe zawierać będą tym razem obok narodowości, danych zawodowych i t. p. także specjalne rubryki, dotyczące zajęć i majątku ludności wiejskiej, bowiem ze spisem ludności połączony będzie spis rolniczy.

Spis odbędzie się w ostatnim dniu roku bież. t. j. dnia 31. grudnia. Wyznaczenie komisarzy spisowych nastąpi za kilka miesięcy. Celem przeprowadzenia spisu ludności rada ministrów i ministerjum spraw wewnętrznych ma wydać specjalne przepisy, nakładające na mieszkańców kraju obowiązek udzielania komisarzom w czasie spisu wszelkich potrzebnych informacyj.

„Wołga - Wołga"

W imprezie teatrzyku rewjowego „Pantera" w Krakowie występuje zespół rosyjskich artystów produkujących się grą na bałabajkach i śpiewem tęsknych melodyj rosyjskich. W programie znajdują się przeważnie utwory ludowe wykonywane z precyzją pod względem zgrania i wczucia się w temat muzyczny. Urozmaicają program produkcje taneczne, pełne ognistej werwy.

Jutro, t. j. we czwartek premjera przebojowej rewji p. t. „Hej ta trójka" w 14 obrazach. Sensacja będzie chór braci Zajcewa. Bilety wcześniej do nabycia w handlu Rudnickiego, Rynek, Linja A—B. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.15, a w niedzielę 3, począwszy od 5.15.

Życie gospodarcze.

Pertraktacje z Harrimanem na dobrej drodze.

Rokowania o koncesję elektryfikacyjną z Harrimanem nie zostały zerwane, lecz toczą się w dalszym ciągu i jak donoszą z Warszawy, **miało nastąpić nawet znaczne zbliżenie obustronnych stanowisk. Zwłaszcza grupa Harrimana okazuje dużą ustępliwość.**

Będziemy eksportować bez przeszkód nierogaciznę do Austrji.

Z okazji znanych układów finansowych, rolniczych i reparacyjnych w Hadze, polska delegacja doszła do porozumienia z delegacją austrjacką w tym kierunku, że w sprawie eksportu nierogacizny z Polski do Austrji ma być utrzymany na przeciąg trzech lat status quo. Tę ogólną formułkę interpretuje się w kołach polskich w ten sposób, że **Austrja nie wprowadzi w życie żadnej reglamentacji i że cała sprawa będzie się nadal załatwiała prywatnemi układami Syndykatu Eksporterów Bydła i Nierogacizny w Polsce z gremium komisjonerów wiedeńskich,** w końcu, że kontyngent, ustalony takiemi prywatnemi rozmowami, nie będzie mniejszy od ostatniego z r. 1930. Nadto możemy donieść, że znany pomysł podwyższenia granicy wagi dla świń tłustych, korzystających z wolności celnej, względnie z bardzo niskiego cła, ze 115 kg. na 135 kg. — wniosek dla polskiego eksportu niebezpieczny — **właściwie obecnie już należy uważać za pogrzebany.**

—o—

Bezrobocie rośnie w Angiji i Niemczech

Według statystyki z angielskiego ministerstwa pracy — **w dniu 13. stycznia b. r. było: 1,476.300 bezrobotnych na obszarze Anglji,** t. j. o 41.303 osób więcej, niż tegosamego dnia w 1929 roku.

W Niemczech liczba bezrobotnych ostatnio przewyższyła liczbę dwóch miljonów.

—o—

Rynek akcyjny lekko ożywiony.

Na rynku akcyjnym tendencja zwyżkowa, aczkolwiek obroty nie były wczoraj zbyt wielkie. Zwyżkowały zwłaszcza: **Zieleniewski, którego notowano po kursie 63 zł. bez tranzakcji. Chodorów 14 zł. również tylko w poszukiwaniu. Firley 35 zł. w płaceniu.**

Z papierów procentowych dolarówka mocniejsza, przy nieco większych obrotach, mocniejsza również w tendencji pożyczka konwersyjna.

Płacono za: Bank Polski 183.5 zł; dolarówkę 75 zł; pożyczkę konwersyjną 49.75 zł.

Dolar gotówkowy w Krakowie 8.86—8.87 zł; czeki dolarowe 8.89½—8.90½ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 4 lutego. Holandja 357.90, 358.80, 357.00; Londyn 43.36, 43.47, 43,25; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; kabel 8.91, 8,93, 8.89; Paryż 34.98, 35.07, 34,89; Praga 26.37½, 26.44, 26.31; Szwajcarja 172.02, 172.45, 171,59; Sztokholm 239.25, 239.85, 238.65; Wiedeń 125.50, 125.81, 125.19; Włochy 46.68, 46.86, 46,56; Marka niemiecka w obrotach prywatnych 212.90; Gdańsk (kurs orjentacyjny 173.34, 173.77, 172.91.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa 4 lutego. Bank Dyskontowy 124.75 — Bank Polski 181.50, 181.25, 182.50 — Polski Bank Przemysłowy we Lwowie 96 — Bank Związku Spółek Zarobkowych 81 — Puls 47.50 — Spiess 100 — Chodorów 136 — Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 29, 30 — Firley 40 — Łazy 4 — Węgiel 50, 50¼ — Cegielski 42 — Ostrowiec ser. B. 62.25, 63.50 — Starachowice 21, 20.75 — Haberbusch 104¼.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 122, 121.75, 122 — 5% dolarowa 75, 74.56, 75 — 5% kolejowa 45 — 6% dolarowa 79.25 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 4 lutego. Paryż 20.33. Londyn 25.20¼, Nowy Jork 5.18.30, Belgja 72.20, Włochy 27.13, Hiszpanja 69, Holandja 208, Berlin 123.75, Wiedeń 72.95, Sztokholm 139.05, Oslo 138.15, Kopenhaga 138.55, Sofja 3.75, Praga 15.33½, **Warszawa 58.05,** Budapeszt 90.60, Białogród 9.12¾, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.45, Bukareszt 3.08, Helsingfors 13.02½, Buenos Aires 204.06.

RYNEK ZBOŻOWY SPOKOJNY.

Giełda zbożowa bez wielkich zmian. Zanotowano tylko mąkę żytnią krakowską i poznańską. Pierwsza w cenie 37.50—38 zł; druga 39—39.50 zł.

Specjalne krzesła. — Te krzesła są strasznie niewygodne: nie usiedziałbym na takiem krześle ani pięciu minut! — To też są krzesła specjalnie robione dla przyjmowania gości.

Bank Polski w roku 1929.

Według ostatnio ogłoszonego sprawozdania Banku Polskiego za rok operacyjny 1929 obroty Banku wyniosły w okresie sprawozdawczym **przeszło 87.819 milj. zł.** wobec 82.484 milj. w r. 1928. Zapas złota wzrósł w ciągu roku o 79.438.385 zł., osiągając na dzień 31 grudnia ub. roku kwotę 700.517.411 zł. Z powyższej sumy w skarbcu bankowym znajdowało się złota za 520.964.757 zł., w Federal Reserve Banku w New-Yorku **za 111.363.831 zł.,** w Banku Angielskim w Londynie za 33.081.657, a w Banku Francuskim w Paryżu za 35.107.165 zł. Zapas walut i dewiz zaliczonych do pokrycia wynosił na dzień 31 XII 1928 — **527,1 milj., gdy na 31 XII 1929 — 418,6 milj. zł.** Kruszec i waluty zaliczone do pokrycia, wyrażały się na 31 XII 1928 kwotą 1.148.7 milj., **a na 31 XII 1929 1.119,1 milj. zł.**

Zapas kruszcu i walut zaliczonych do pokrycia zmniejszył się najsilniej w ciągu pierwszego półrocza, dochodząc do najniższego poziomu w końcu czerwca. W drugiem półroczu uwydatnił się kierunek odwrotny, tak, że ogólna suma kruszcu i walut, zaliczonych do pokrycia, wykazała w ciągu roku zmniejszenie tylko o 29.6 milj. zł. Niezależnie od tego, Bank posiadał zapas walut niezaliczonych do pokrycia, który w końcu roku wynosił 107.6 milj. złotych.

Obieg biletów bankowych i natychmiast płatnych zobowiązań wyrażał się na 31 XII. 1928 r. cyfrą 1.819.5 milj. zł., gdy na **31 XII. 1929 wynosił 1.801,1 milj. zł.,** z czego na sam obieg biletów bankowych przypadało zł. 1.340.263.340. Pokrycie kruszcowo-walutowe obiegu biletów bankowych wynosiło na 31 XII 1928 — 63.13 proc., a na **31 XII 1929 r. — 61.89 proc. (wyłącznie złotem 38.74 proc.** wobec 34.13 proc. w końcu 1928 r.).

Dzięki silnej pozycji walutowej mógł Bank, mimo niesprzyjających warunków zewnętrznych, rozszerzyć swą działalność kredytową. Przyznany kredyt dyskontowy wynosił na 31 XII 1928 r. — 874.6 milj., z czego wykorzystano 640.7 milj., na dzień 31 XII 1929 r. **przyznano kredytu dyskontowego 990.9 milj. zł., wykorzystano 704.2 milj. zł.** Udział poszczególnych gałęzi życia gospodarczego w kredycie dyskontowym przedstawiał się w roku ubiegłym następująco (cyfry w nawiasie za rok 1928): **rolnictwo 37.5 proc.** (31 proc.), górnictwo i przemysł 21.9 proc. (24.4 proc.), handel 33 proc. (38.4 proc.), inne 7.6 proc. (6.2 proc.).

Stosunek procentowy zaprotestowanych weksli do sumy weksli, płatnych w ciągu miesiąca, był najniższy w styczniu ub. roku — 3.75 proc., **najwyższy zaś w czerwcu — 5.81 proc.** Przeciętny miesięczny odsetek weksli protestowanych w Banku Polskim był **w roku sprawozdawczym najwyższy, wynosił bowiem 5 proc.** Zapas papierów o stałem oprocentowaniu, nabywanych przez Bank na rachunek własny oraz na lokaty funduszu zapasowego i emerytalnego, wzrósł w ciągu roku o 15.6 milj. złotych.

Zgodnie z rachunkiem zysków i strat, **dochody Banku wyniosły w roku sprawozdawczym 97.5 milj. zł.,** czyli zwiększyły się w porównaniu z rokiem poprzednim o 21.3 proc.

Wobec osiągnięcia tak wysokich dochodów, dywidenda w roku 1929 wyniosła 20 proc., podczas gdy w r. 1928 wynosiła tylko 16 proc. Udział skarbu w zyskach Banku wynosiła 23.044.146 zł.

Zmiana dekretu o ustroju sądów ogłoszona.

Przywracanie gwarancji niezawisłości sędziowskiej.

W numerze 5-tym „Dziennika Ustaw“ z 3. b. m. pojawiła się **ustawa o zmianie niektórych postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzplitej** z 6. lutego 1928 r. zawierającego **„Prawo o ustroju sądów powszechnych“.** Jest to jeden z tych siedmiu projektów ustaw, które dzięki polityce p. Szymańskiego **nie weszły pod obrady Senatu i stały się ustawą w brzmieniu sejmowem.**

W swoim czasie podawaliśmy już szczegóły zmian, jakie w ustrój sądów wprowadziła ostatnia nowela. Polegają one głównie na pewnem **osłabieniu wpływów władz administracyjnych na sądownictwo,** wpływów opierających się zwłaszcza na **naruszeniu niezawisłości sędziowskiej,** do którego zmierzał dekret p. Cara.

Nowela zmienia więc m. in. art. 2-gi dekretu postanawiając, że tworzenie i znoszenie sądów grodzkich, okręgowych i apelacyjnych, ustalenie i zmiana ich okręgów, jak również zmiana siedziby sądu następuje **w drodze ustawy.** — (Zmianę okręgu lub siedziby sądów pozostawiał dekret rozporządzeniu Prezydenta). Prezydent Rzplitej może wprawdzie w drodze rozporządzenia zmienić granice okręgu lub siedziby sądów, **jednak zmiana taka nie może być połączona z przeniesieniem sędziego bez jego zgody w stan spoczynku lub na inne miejsce służbowe.**

Dalej postanawia nowela, że ustanowienie przez ministra sprawiedliwości w drodze rozporządzenia siedziby dla sędziów sądu okręgowego jako sędziów śledczych, poza siedzibą tegoż sądu (art. 5. dekretu) **nie może powodować przeniesienia sędziego do innej miejscowości bez jego zgody.**

W art. 11. wprowadza nowela poprawkę, w myśl której usunięcie wyznaczonego przez ministra sprawiedliwości naczelnika sądu grodzkiego, może nastąpić tylko **za zgodą zgromadzenia ogólnego właściwego sądu okręgowego.**

Dalsze postanowienia ograniczają swobodę rządu co do zawieszenia działalności sądów przysięgłych. Zarządzenie takie rady min. wymaga zatwierdzenia Sejmu. Dla uchylenia wystarcza uchwała samego Sejmu, która w trzech dniach musi być ogłoszona w dzienniku ustaw. W zmienionym art. 47 nałożono na sędziów **obowiązek** uczestniczenia w zgromadzeniu ogólnem. Przez uzupełnienie art. 50-go **wyłączono z pod kompetencji kolegjum administracyjnego sędziów** (zależnego bodaj od ministra) **niektóre sprawy związane z przeniesieniem sędziego na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku.**

Art. 284. dekretu zmieniono w tym kierunku że w wykonaniu niniejszego prawa władza mianująca może sędziów okręgowych w ciągu roku, a sędziów grodzkich w ciągu półtora roku od dnia wejścia w życie „Prawa o ustroju sądów powszechnych“ przenosić bez ich zgody do innego równorzędnego sądu albo w stan spoczynku. Dla sędziów okręgowych termin ten przeto upłynął z dniem 1. stycznia br., dla sędziów grodzkich trwa jeszcze do czerwca b. r. Przenaszalność sędziów sądu najwyższego została wogóle uchylona.

Wiadomo jednak, że tak w sądzie najwyższym jak i w sądach niższych instancji główna fala rugów już się odbyła.

Nowela zmienia wreszcie nazwę sądów grodzkich na powiatowe, a sędziów grodzkich na sędziów powiatowych.

Radjo.

Czwartek 6 lutego.

Kraków (312.8). G. 11.58 Transmisja sygnału czasu, hejnał; 12.16 Koncert płyt gramofonowych; 12.40 Transmisja koncertu szkolnego z Filharmonji Warszawskiej; 15 Transmisja komunikatu gospodarczego z Warszawy; 16.15 Koncert płyt gramofonowych; 17.15 P. Zuzanna Fischerowa: „Jak mieszkać — estetyka wnętrza“; 17.45 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 18.45 „Gadki podhalańskie“ w recytacji p. Wł. Doruli; 19.10 Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy; 19.25 „Pogadanka klasyczna“ — wygł. dr. Sinko, prof. Un. Jag.; 19.58 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej; 20.15 Koncert wieczorny. Recital p. Roberta Soetens'a, skrzypka z Paryża, p. Jan Hofmann (fort.); 22 Transmisja feljetonu i komunikatów z Warszawy; 23 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon“; 24 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej.

Warszawa (1411.7). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.10 „Racjonalna dietetyka w codziennem zastosowaniu“ — wygł. p. M. Ulanicka; 12.40 14-ty koncert szkolny. Ewa Bandrowska-Turska (sopran) i prof. L. Urstein (akomp.). Słowo wstępne wypowie Stefan Natanson. W programie muzyka taneczna; 17.15 „Wśród książek“ — prof. H. Mościcki; 17.45 Koncert kameralny. Wykonawcy: J. Kamiński (skrzypce), M. Neuteich (wiolonczela) i Ign. Rosenbaum (fort.). W programie utwory Beethovena; 20.15 Feljeton p. t. „Amerykanka“ — red. J. Makarczyk; 20.30 Popularny koncert solistów. Aleks. Koltun (skrzypce). Br. Nietyksza (tenor) i prof. L. Urstein (akomp.); 21.10 Kwadrans literacki: „Goście“ M. J. Wielopolskiej; 21.30 Tańce polskie w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego; 22 Feljeton p. Miłkowskiego „Chunchuzi“ — wygł. p. Z. Marynowski; 22.15 Komunikat meteorologiczny, policyjny, sportowy; 22.35 Komunikaty PAT.; 23 Muzyka taneczna z „Oazy“.

Poznań (334.8). G. 20.30 Koncert muzyki francuskiej. Wykonawcy: Prof. Konserw. Konatkowska (fort.); Prof. Butkiewicz (wiolonczela).

Katowice (408.7). G. 17.15 Prof. Władysław Dzięgiel: „Walerjan Łukasiński“; 17.45 Koncert kameralny z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 19.05 Skrzynka pocztowa — p. Stanisław Steczkowski; 19.30 Dr. Kazimierz Załuski: Z cyklu sportowego — „Jakiemi siłami rozporzadza narciarstwo śląskie“; 20.05 Zaszczytne pomniki kultury polskiej. „Ordonek Gorny“. Pierwsza polska ustawa górnicza z R. P. 1528 (Prof. J. Piernikarczyk); 20.30 Koncert wieczorny z Warszawy; 21.16 Kwadrans literacki z Warszawy; 21.25 Dalszy ciąg koncertu z Warszawy; 22 Feljeton z Warszawy.

Mizerny luksus stolicy.

Z zestawienia podatków miejskich od zbytku wynika, iż cały **luksus stolicy Polski** ogranicza się do 89 bryczek, 17 wolantów, 52 powozów i 8 karet. Koni powozowych jest już tylko 41, wierzchowych 30, samochodów prywatnych 743, strzelb myśliwskich — 3.224.

Osobną rubrykę zajmują t. zw. mieszkania luksusowe, t. j. takie lokale, w których liczba pokojów jest wyższa niż liczba mieszkańców. Ogółem takich lokali pozostało w Warszawie już tylko **2.918. Do największych potentatów mieszkaniowych stolicy należy Edward hr. Raczyński (16 wolnych pokojów) i J. ks. Radziwiłł,** opłacający podatek luksusowy od 14 pokojów.

Amerykanie w Europie. Przewodnik do grupy Amerykan. podróżujących po Europie: — Tutaj, moi państwo znajduje się średniowieczny zamek rycerski. — Well! — odpowiada jeden z wycieczkowiczów. Ale do jakiego filmu on został zbudowany? — Mój panie — odparł przewodnik — ten zamek postawiono w roku 1423 — Oh, yes! i wtedy były już u was kina?

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Konserwatysta z BB. atakuje Kontrolę Państwa.

Warszawa 4. 2. (Telef. wł.). Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu zaszedł wypadek niesłychany nawet w naszych anormalnych stosunkach. Oto poseł Sobolewski, konserwatysta z B. B., zaatakował w niesłychany sposób Najwyższą Izbę Kontroli, zarzucając jej niewłaściwe ogłaszanie sprawozdań, które następnie dostają się do publicznej wiadomości, a wreszcie zakwestjonował zespół jej urzędników. Panowie z B. B. nawet nie wyczuwają, jak się podobnym atakiem na instytucję kontroli grzebią w opinji społeczeństwa. Nie mieli oni dziś odwagi ani słowem odpowiedzieć tym posłom, którzy ich wystąpienia zdemaskowali.

Na początku posiedzenia poseł Kwapiński (PPS.) jako referent budżetu N. I. K., podniósł ogromne znaczenie tej instytucji dla państwa, której prace śledzi z największem uznaniem Sejm i społeczeństwo. P. Sobolewski z B. B. wyraził żal, że uwagi sprawozdania N. I. K. dostały się do wiadomości publicznej nie przez omówienie w Sejmie, ale za pośrednictwem prasy. Nie podano po stwierdzeniu tego faktu żadnego remedium, jak temu na przyszłość zaradzić. Osoba prezesa Najwyższej Izby Kontroli w swej objektywności i głębokiem ujmowaniu zagadnień cieszy się zaufaniem społeczeństwa; tem bardziej muszą budzić niepokój wyjaśnienia prezesa, że w kolegjum były zdania podzielone a prezes pozostawał w mniejszości. Nie chcę się rozwodzić nad tem, czy struktura N. I. K. jest zdrowa (!!) i czy nie wymaga korektury...

Głos: Dodać pułkowników!

P. Sobolewski: ...ale uważam za wskazane wyrazić wątpliwość, czy sam korpus urzędniczy Najwyższej Izby Kontroli w całości swojej stoi rzeczywiście na wysokości zadania (!!).

(Wrzawa — głosy: Niesłychane, prowokacja!).

P. Rataj zwrócony do prezesa N. I. K. p. Wróblewskiego: Panie prezesie niech pan słucha.

Sobolewski: Wiem, że dziś praca w tych urzędach przy skąpem wynagrodzeniu wymaga poświęcenia, tak, a często zaparcia się siebie. Wiem, że do tak odpowiedzialnych prac kontrolnych trzeba oprócz sumienia i taktu także wiedzy i doświadczenia. Pamiętając dobrze pod jakim kątem widzenia dokonywano swego czasu niejednokrotnie obsady stanowisk urzędniczych, boimy się, że N. I. K. nie została wówczas oszczędzona. Jako remedium uważalibyśmy najbardziej ostrożne redagowanie prac kontroli. B. B. będzie głosować za budżetem jako dowód zaufania do osoby prezesa N. I. K.

Protest przeciw podważaniu działalności N. I. K.

P. Rataj: Pozostawienie wywodów p. Sobolewskiego bez odpowiedzi wydaje mi się niemożliwem. Jeżeli p. Sobolewski chciał wskazać, że w sprawozdaniach N. I. K. zdarzają się omyłki, to z tem się zgadzam, ale przeciw jednej rzeczy muszę zareagować i sądzę, że nie we własnem imieniu ale całego Sejmu, mianowicie przeciwko ustępowi przemówienia p. Sobolewskiego, który podważa działalność kolegjum N. I. K. (Wrzawa na ławach B. B., głosy: wstyd, hańba, pokątny doradca).

P. Rataj: N. I. K., gdy działa kolegjalnie, działa jako sąd. Wyroki jej mają ten sam walor. Coby panowie powiedzieli, gdybym z tej trybuny poddał w wątpliwość wyrok sądu. To są rzeczy nigdzie nie praktykowane i niedopuszczalne. Sądzę, że pan prezes N. I. K. potwierdzi to, co mówię, że krytyka wyroków kolegjalnych N. I. K. i składu jej jako stworzonego pod jakimś kątem widzenia jest niedopuszczalna. Sądzę, że takie podważanie zaufania jest niesłychanie niebezpieczne. O N. I. K. będziemy mówili w komisji budżetowej z powodu zamknięć rachunkowych, ale cokolwiek powiemy, nie może nie dotyczyć tego, że N. I. K. działa i powinna działać na zasadzie niezależności sędziowskiej i że wyroki ferowane przez N. I. K. w charakterze sądu nie mogą podlegać takiej krytyce, jaka tu była wypowiedziana (brawa).

P. Kwapiński podkreśla kolosalną rolę, jaką odegrała N. I. K. zwłaszcza wtedy, gdy rzucało się w opinję: „Jak zechcę, to trybunał się zbierze, a nie zechcę, to się nie zbierze".

Społeczeństwo z ulgą przyjęło uwagi N. I. K. jako dowód, że jest ktoś w państwie, kto nie pozwoli frymarczyć funduszami i czuwa nad gospodarką. Postępowanie p. Sobolewskiego podważające zaufanie do niej jest conajmniej lekkomyślne. Gdy zbierzemy się do pracy, którą przygotowuje nam podkomisja budżetowa w sprawie uwag N. I. K., to akuratnie sesja będzie zamknięta.

Oświadczenie prezesa Wróblewskiego.

Prezes Wróblewski: Muszę stwierdzić z ubolewaniem, że padły tu słowa podejrzenia co do składu N. I. K. i ogromnie mi przykro, że moje słowa o pewnej różnicy zdań w obrębie kolegjum mogły być użyte za podstawę do tego podejrzenia. Jeżeli mówiłem o różnicach na posiedzeniu komisji budżetowej i wspomniałem, że były posiedzenia, na których moje zdanie było w mniejszości, to później udało mi się przekonać kolegjum i zdobyć większość. Tworzenie kontrastu między prezesem a składem kolegjum dotknęło mnie niesłychanie boleśnie. Co do sprawozdań, to rzeczywiście zadanie kontroli jest trudne. Staramy się redagować je ostrożnie ale i tak rosną z nich tomy.

Atak sanacji na niewygodną instytucję

P. Rybarski: Sprawa jest zasadniczo wyjaśniona. Chodzi mi o podkreślenie do czego zmierza oświadczenie p. Sobolewskiego w imieniu B. B. Oświadczenie. B. B. chce podkopać autorytet N. I. K. Nie jest to przypadkowe. Po ograniczeniu niezawisłości sędziowskiej, po ciągłem rozszerzaniu swobody władz administracyjnych, urządza się atak na jedyną instytucję niezależną w państwie, która jest ponad stronnictwami. Ten atak został podjęty przez konserwatywnego członka B. B. Muszę stwierdzić, że ci konserwatyści, którzy wobec instytucji państwowej zajmują takie stanowisko, są gorsi niż wielu radykałów społecznych, którzy przynajmniej dziś chcą szanować prawo.

Dekret prasowy dyktatora obrócił się przeciwko niemu.

Madryt. (AW.) W całym kraju panuje zupełny spokój. Cenzura prasy została nadal utrzymana. Znamiennym jest fakt, że obecnie ulegają konfiskacie pisma zbliżone do Primo de Rivery. Zwołane przez b. dyktatora Riverę zgromadzenie stowarzyszenia „Union Patriotica" zostało zabronione na podstawie przepisów, podanych swego czasu przez dyktatora.

(Jeśli idzie o Primo de Riverzystów polskich nie chcemy jednak czekać aż dekret prasowy obróci się przeciw nim. Spodziewamy się, że sami postarają się, by coprędzej zniknął z powierzchni życia, aby nie trzeba było na jego podstawie konfiskować kiedyś „Czasu", „Gazety Polskiej" i t. p.).

Pożegnalne wizyty Primo de Rivery.

Madryt. 4 2. (PAT.) Gen. Primo de Rivera złożył wizytę pożegnalną królowi i rodzinie królewskiej. Następnie generał złożył powtórną wizytę Berenguerowi, z którym odbył dłuższą naradę. Narada ta nosząca charakter nader serdeczny miała za przedmiot pewne szczegóły, dotyczące kwestyj, poruszonych już w poprzedniej rozmowie między obu mężami stanu. Gen. Primo de Rivera odwiedził potem nowo mianowanych ministrów i złożył im życzenia powodzenia w czekającej ich pracy. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, przenoszący gen. Primo de Riverę w stan rozporządzalności. Generał zamierza wyjechać na dłuższy czas do swoich posiadłości wiejskich.

Gen. Kutjepow przepadł jak kamień w wodę.

PROTESTY OPINJI FRANCUSKIEJ PRZECIW BOLSZEWICKIM METODOM USUWANIA NIEWYGODNYCH GENERAŁÓW.

Dalsze poszukiwania gen. Kutjepowa nie dały dotychczas żadnych rezultatów. Aresztowany został niejaki Selesner, który dostarczył pismu rosyjskiemu, wychodzącemu w Paryżu, fałszywych informacyj w sprawie zaginięcia Kutjepowa.

Moskwa. 3 2. (PAT.) Dowgalewski zawiadomił w drodze oficjalnej francuskie ministerstwo spraw zagranicznych, że zwolennicy gen. Kutjepowa zorganizowali pod kierownictwem gen. Millera oddział, który miał (rzekomo) dokonać napadu na ambasadę sowiecką.

(Oświadczenie Dowgalewskiego potwierdza zatem przypuszczenia, że zniknięcie generała było dziełem sowietów. Ujawnione bowiem zostają motywy, które stały się przyczyną porwania).

Paryż. 4 2. (PAT.) Sprawa zniknięcia gen. Kutjepowa nie przestaje zajmować obszernego miejsca w dziennikach paryskich, które przepełnione są najrozmaitszemi szczegółami i domysłami. Prasa dzieli się w tej kwestji na dwa obozy przeciwne sobie wyraźnie. Pisma lewicowe bagatelizują tę sprawę, podczas gdy prasa prawicowa i umiarkowana przypisuje jej ogromne znaczenie, domagając się od rządu powzięcia energicznych środków dla uniemożliwienia dalszej akcji agentów G. P. U., na terytorjum francuskiem. Dzisiejszy „Figaro" drukuje długi wywiad z Michałem Rodzianko, byłym prezesem Dumy rosyjskiej, zawierający liczne szczegóły o związku b. kombatantów rosyjskich i innych organizacjach białych. Liczba członków tych ostatnich dochodzi w Europie do 2.200 tys., z tego w Paryżu znajduje się 80.000, w całej Francji 180.000 osób.

DOWGALEWSKI ROZDRAŻNIONY.

Paryż (AW). „Matin" donosi, że sowiecki ambasador Dowgalewski wysłał pierwszego sekretarza Arensa do Moskwy, aby zdał sprawę z afery gen. Kutjepowa. Jak słychać Dowgalewski podał się o trzymiesięczny urlop, ponieważ — jak twierdzi — jest sprawą gen. Kutjepowa nadzwyczajnie rozdrażniony. Przed ambasadą znajdują się liczne straże policyjne. Rosyjski Gen. Müller, współpracownik Kutjepowa, zaprzecza wiadomości, jakoby emigranci rosyjscy projektowali jakiś zamach na ambasadę, przyznaje jednak, że wśród emigrantów panuje wielkie wzburzenie.

Wolność prasy we Francji.

Tardieu w odpowiedzi na śmieszne żądania Dowgalewskiego.

Paryż. 4 2. (PAT.) Na skutek demarche ambasadora sowieckiego, który zawiadomił ministerstwo spraw zagranicznych o rzekomem przygotowaniu napadu na ambasadę sowiecką, posterunki służby bezpieczeństwa dookoła ambasady zostały znacznie wzmocnione. Według „Echo de Paris", Dowgalewski zwrócił się miał do premjera Tardieu, o powstrzymanie antysowieckiej kampanji prasowej. Tardieu odpowiedział, iż prasa francuska cieszy się całkowitą wolnością słowa, a ewentualna interwencja w danym wypadku do niego nie należy, gdyż prawo interwencji posiadają jedynie władze sądowe.

Schober u Mussoliniego.

Serdeczne przyjęcie austrjackiego kanclerza.

Rzym (AW). Kanclerz Schober przybył dziś w południe do Rzymu i został powitany na dworcu przez podsekretarza stanu ministerstwa spraw zagranicznych i prezydjum rady ministrów. Popołudniu złożył wizytę Mussoliniemu, poczem odbyło się na jego cześć przedstawienie galowe w operze. Wszystkie pisma rzymskie poświęcają wizycie kanclerza Schobera artykuły wstępne, utrzymane w tonie bardzo serdecznym. Podkreślają one kulturalną i gospodarczą doniosłość wizyty kanclerza Schobera, która jest najlepszym dowodem pokojowej polityki obu państw.

Jaskółki wyborcze w Austrji.

Wiedeń. (AW). W kołach politycznych silne wrażenie wywołała wczorajsza mowa przewodniczącego wiedeńskiej sekcji chrześcijańsko-społecznych posła Kunschaka, który m. in. oświadczył, że w jesieni b. r. należy się spodziewać nowych wyborów do rady narodowej. Dziś obiegały już nawet pogłoski, że wybory te odbędą się w październiku.

ENCYKLOPEDJA LITEWSKA.

Związek spółdzielczy „Spondas" zamierza wydać w bieżącym roku pierwszą encyklopedję litewską. Naczelnym redaktorem wydawnictwa został prof. Biržyska.

KŁAJPEDA EUROPEIZUJE SIĘ.

Rada miejska Kłajpedy uchwaliła ostatnio wprowadzić w mieście taksówki, których brak dawał się uczuwać mieszkańcom ze względu na wygórowane ceny dorożek konnych.

Rząd coraz więcej spraw przegrywa w Najw. Tryb. Admin.

Przy budżecie prezydjum rady ministrów poseł Kornecki (Kl. Nar.) poruszył sprawę funduszu kultury narodowej i apelował do premjera, ażeby jak najszybciej wystąpił z projektem ustawy, któraby w sposób prawny regulowała istnienie tego funduszu i żeby to przedłożył jeszcze na sesji obecnej.

Co do Trybunału Admin., to widać w nim ciekawą statystykę. W roku 1927 rząd przegrał, to znaczy, że urzędnicy i obywatele wygrali 698 spraw, oddalono spraw 1081, w r. 1928 rząd przegrał 892 sprawy, oddalono 1103, w r. 1929 rząd przegrał w 1280 wypadkach, oddalono 1314 spraw. Stosunek spraw przegranych w ciągu trzech ostatnich lat stale wzrastał.

PAT informuje tendencyjnie.

Przedsiębiorstwo Pata jest deficytowe i dopłata ma wynosić 830.000 zł. W dyskusji komisyjnej stwierdzono tendencyjność informacyj Patiecznej, a specjalnie życzliwe nastawienie dla stronnictw, popierających rząd. Zagranicę Pat informował nieściśle. Fakt, który zaszedł wczoraj potwierdza naszą złą opinję o Patiecznej. O przebiegu wczorajszego posiedzenia plenarnego Pat wydał komunikat, w którym jest krótka wzmianka o referacie p. Dąbskiego, natomiast obszerne streszczenie przemówienia posła Kozłowskiego z B. B., podkreślające jakoby rzekomo marszałek Sejmu dysponował większemi funduszami, niż premjer i t. d., poczem w zakończeniu są krótkie odpowiedzi p. Rataja i Dąbskiego. Zwracam uwagę na to postępowanie Pata. Jako referent pytałem się dyrektora Pata, dlaczego ta rzecz się dzieje, a on mi wytłumaczył, że Pat działa ściśle na podstawie okólnika wydanego do agencji, w którym się poleca, by prasę informować objektywnie i bez tendencji, zgodnie z ogólną polityką rządu. Dyrektor uważa, że ten okólnik załatwia sprawę. Tymczasem nietylko w centrali ale i na prowincji funkcjonarjusze Pata czerpią informacje i natchnienie u władz. Zwracam się do marszałka Sejmu, ażeby w jakiś sposób zareagował na to traktowanie przez Pata naszych obrad.

Wicemarszałek Czetwertyński (Kl. Nar.): Cieszę się, że p. premjer przysłuchiwał się przemówieniu p. referenta. Wystąpię też do p. premjera z prośbą o krótkie wyjaśnienie i pouczenie Pata, co znaczy objektywne traktowanie prac Sejmu, a nawet wyrażenie „zgodnie z polityką rządu", nie wyklucza podawania prawdy.

P. Premjer: Wydaje mi się to rzeczą, która rozumie się sama przez się, że komunikaty Pat powinny być objektywne. Sprawa tu poruszona przez p. Korneckiego będzie zbadana i wydam specjalne instrukcje i polecenia.

P. Piotrowski (P. P. S.) A winnych trzeba ukarać.

POS. KUŚNIERZ O BUDŻECIE MIN. PRACY.

Warszawa. 4 2. (Tel. wł.) Na posiedzeniu Sejmu referat o budżecie min. pracy wygłosił pos. Kuśnierz, zdając w sposób wyczerpujący sprawę z debat komisyjnych. Poruszył on kwestję inspekcji pracy, urzędów pośrednictwa pracy, zagadnienia emigracji i opieki nad emigrantami, wreszcie kas chorych, wskazując na konieczność przywrócenia samorządu. W sprawie ostatniej referent zgłosił rezolucję. Po referacie w dyskusji przemawiali pos. Krzyżanowski, Ścierkowski z PPS., Jankowski (NPR.), Puchałka (Ch. D.). Po przemówieniu pos. Praussowej, podczas którego doszło do starć z niektórymi posłami z P. P. S. p. Rybarski referował długi i emerytury.

Poniedziałkowe posiedzenie Sejmu.

W uzupełnieniu sprawozdania z poniedziałkowego posiedzenia Sejmu, nadmienić należy, że pos. Wyrzykowski (Wyzwol.) referujący budżet Prezydenta Rzplitej, zaproponował rezolucję wzywającą rząd, aby jaknajrychlej przyszedł do Sejmu z projektem ustawy o uposażeniu Prezydenta. Przy budżecie Sejmu i Senatu pos. Dąbski (Stron. Chł.) zwrócił uwagę, że budżet ten w porównaniu z zagranicznemi, jest jednym z najniższych w Europie. Djety w Polsce wynoszą miesięcznie na jednego członka parlamentu 1.300 zł. Z kolei pos. Kozłowski (sanator) wysunął szereg kłamliwych zarzutów co do budżetu Sejmu, insynując jakoby wydatki na służbę były dowolne pod różnemi pozycjami preliminowane, oraz jakoby budżet sejmu został przekroczony. Sprawozdawca pos. Dąbski, oraz pos. Rataj odparli insynuacje p. Kozłowskiego.

DOUGLAS VALENTINE: 36

Walka o tajemniczy dokument.

Czekałem na niego gotowy do obrony — posłyszałem stuk drewnianej nogi o posadzkę i w tej samej chwili porwałem marmurową płytę kaloryferu, leżącą za mną, podniosłem ją wysoko nad głową i z rozmachem trzasnąłem nią w jego potężny łeb.

Padł na podłogę bezwładnie jak łachman a krew odrazu puściła się ciurkiem na połyskliwe płyty posadzki. Schyliłem się nad leżącym, wyjąłem papierośnicę z jego kieszeni, porwałem dokument i uciekłem z pokoju.

ROZDZIAŁ XI.

Panna Mary Prendergast naraża się na obmowę.

Pokoje nasze łączyły się ze sobą w taki sposób, że można było przejść z jednego do drugiego, nie wychodząc na korytarz... Schmalz, opuszczając mój pokój musiał przejść przez łazienkę, by znaleźć się u siebie. Tylko straszliwe podniecenie ostatniemi wypadkami może usprawiedliwić fakt, że zapomnałem zasunąć rygiel od drzwi łączących mój pokój z łazienką. W danym wypadku jednak nie myślałem o niczem. lecz wybiegłem na korytarz, a w uszach huczał mi ciągle odgłos ciała, walącego się ciężko na ziemię; mimo to doznałem wrażenia, że ktoś lekkiemi krokami przebiega łazienkę. W następnej chwili posłyszałem skrzyp otwieranych drzwi, a potem okrzyk przestrachu.

W korytarzu panował półmrok. cisza i pustka tak dokładna, jakby pokoje na tym piętrze były niezamieszkane. Nigdzie nie było widać ani jednej pary wystawionych bucików, a półotwarte drzwi apartamentów świadczyły aż nadto wyraźnie, że wszystkie pokoje stały pustką.

Nie traciłem czasu na zastanawianie się. ani obmyślanie planów. Posłyszawszy ów przeciągły krzyk przerażenia, rzuciłem się wprost przed siebie korytarzem, dobiegłem do zakrętu. a zobaczywszy schody prowadzące w górę. pomknąłem niemi. przesadzając po trzy, cztery stopnie naraz. W chwili. gdy dopadłem następnej kondygnacji, posłyszałem na dole jeszcze jeden donośny okrzyk... stuk drzwi, odgłos kroków. a potem cisza.

Stałem w korytarzu niczem nie różniącym się od tego, który opuściłem przed chwilą, równie mrocznym i pustym z niezajętemi pokojami. Mimo wielkiego wzburzenia w jakiem się znajdowałem. kontrast górnych, ciemnych i opuszczonych pięter, z jasno oświetlonym przedsionkiem. pełnym służby we wspaniałej liberji, narzucił się mojej uwadze z niepojętą siłą. Więc nawet hotele były wyrazem owej blagi, jaką wyczułem. czytając niemieckie dzienniki w Rotterdamie!

Nie byłem zdolny do powzięcia żadnego określonego planu działania. czułem tylko niewymowną chęć oddzielania się jak największą przestrzenią od potwornego małpoluda, leżącego na podłodze w moim pokoju To też zatrzymałem się tylko na chwilę, by złapać tchu i posłuchać odgłosów dobiegających z dołu. a potem znowu rzuciłem się do ucieczki. W tej chwili jedne drzwi, w odległości może dziesięciu kroków ode mnie, otwarły się i wyszła przez nie jakaś kobieta. Zatrzymałem się w oszalałym pędzie, było jednak zapóźno: stałem twarzą w twarz z nieznajomą.

Była młoda i bardzo piękna: gęstwina ciemnobronzowych włosów ujmowała rama jej jasne, olśniewająco białe czoło. Na białą balową suknię zarzuciła sobolowe okrycie.

Spojrzałem na nią uważniej i równocześnie poznaliśmy się oboje:

— Monika.

— O Boże! Desmond!

Z dołu dobiegł mnie odgłos jakiegoś zametu. tłumionych krzyków. łoskotu otwieranych i zamykanych w pośpiechu drzwi, tętentu biegnących stóp.

Młoda kobieta mówiła coś do mnie niskim, słodkim głosem, stwierdzała, że mnie poznała i że bardzo się cieszy z tego spotkania — nie miałem jednak czasu słuchać — cała moje uwaga skupiała się na chaotycznych głosach, dobiegających mnie z dołu.

— Moniko! — przerwałem pospiesznie. — Czy nie mogłabyś mnie gdzieś ukryć?

Grozi mi wielkie niebezpieczeństwo... Muszę uciekać... Jeżeli możesz mi pomóc, nie trać czasu, ale zaprowadź mnie dokądkolwiek. Oni mnie ścigają, a jeżeli mnie złapią w twojem towarzystwie, będzie to mieć fatalne dla ciebie następstwa.

Młoda kobieta zwróciła się bez słowa do drzwi pokoju. który opuściła przed chwilą. Skinęła ku mnie ręką. zapukała i weszła. W milczeniu podążyłem za nią i znalazłem się w dużym, pięknie umeblowanym pokoju, tonącym w nikłym półmroku wysłanym miękkim dywanem, i ozdobionym z wdziękiem porozrzucanemi tu i tam kwiatami. Na łóżku siedziała wysoka, starsza kobieta w różowem kimono, a jej pogodną i spokojną twarz ocieniały dwa kokieteryjnie związane wstążką warkocze, spływające z obu skroni.

Monika zamknęła ostrożnie drzwi za sobą.

— Moniko! — krzyknęła nieznajoma amerykańskim akcentem. — Co to znaczy?

— Ani słowa, Mary! Pozwól mi wpierw wytłumaczyć sobie...

— Ale na miłość Boską, Moniko...

— Mary, musisz nam pomóc...

— O, Boże, pomyśl sama... mężczyzna w moim pokoju o tej godzinie?...

— Uspokój się Mary, pozwól mi mówić.

Przerażenie damy siedzącej na łóżku było tak zabawne, że z trudem powściągnąłem uśmiech. Chwyciła kapę z łóżka i zawinęła się nią, aż po oczy, przyczem warkoczyki miotały się dokoła jej twarzy w takt nerwowych ruchów.

— Posłuchaj droga moja! Jesteś moją przyjaciółką, a ten pan, Desmond Okewood jest także moim dawnym i serdecznym przyjacielem. Wiesz dobrze, że w obecnych czasach angielskiemu oficerowi zagraża w tym kraju wiele niebezpieczeństw. Dlatego Desmond znalazł się w tym pokoju... Nie wiedziałam wcale, że jest w Niemczech, nic nie wiem o nim prócz tego, że go ścigają i że zwrócił się do mnie o pomoc. Spotkałam go przed chwilą w korytarzu i przyprowadziłam do ciebie. Wiem, że zaaprobujesz mój postępek, prawda Mary?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.